BIBLIOTEKA POWIATOWA w Koszalinie

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Koszaliński

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Cena 20 gr | Wtorek, 22 listopada 1955 r. | Rok IV. Nr 278 (979)

Związkowcy czechosłowaccy w Koszalinie

W dniu wczorajszym bawiła w Koszalinie 8-osobowa grupa związkowców czechosłowackich, członków związku zawodowego pracowników budowlanych CSR. W skład delegacji, na której czele stoi inż. Hvizdak, wchodzą między innymi inż. Vito Stastny — kierownik budowy zakładów chemicznych, Vaclav Ružiczka — tynkarz mechaniczny i przodownik pracy, Jozef Doležal — pracownik instytutu naukowego techniki i mechanizacji przemysłu budowlanego w Pardubicach oraz Antonin Volarik — pracownik budowy urządzeń górniczych w Ostrawie.

Na dworcu witali gości: kierownik Wydziału Ekonomicznego KW PZPR — tow. O. Brudys, przewodniczący WRZZ — tow. L. Wasilewicz, przewodniczący Okręgowego Zarządu Zw. Zaw. Pracowników Budowlanych tow. Augustyn oraz przedstawiciele związkowców Ziemi Koszalińskiej.

Goście czechosłowaccy zwiedzili Koszalińską Fabrykę Kruszyw Mineralnych, gdzie zapoznali się z naszymi metodami pracy. Po zwiedzeniu miasta związkowcy CSR udali się do Szczecina.

(x)

Nasze sprawy

Gospodarnie z paszą

IDZIE zima. Listopadowe chłody spędzają z pastwisk stada bydła, które już wkrótce stanie w oborach na długie, zimowe miesiące. Czy znajdzie ono w żłobach dość wartościowej, pożywnej paszy? Od tego przecież zależeć będzie rozwój hodowli, zaopatrzenie w mleko, masło, mięso naszych miast.

Pilną sprawą w każdej spółdzielni produkcyjnej i PGR-ze jest sporządzenie bilansu paszowego. W oparciu o bilans trzeba zastanowić się, czy starczy karmy na zimę, w miarę możliwości usunąć niedobory, a przede wszystkim opracować metody racjonalnej gospodarki paszą w okresie zimowym.

W tym roku mamy w województwie koszalińskim na ogół więcej paszy niż w r. ub., ale mimo to nie posiadamy jej jeszcze pod dostatkiem. W niektórych powiatach jak np. złotowskim, człuchowskim, kołobrzeskim, stargardzkim istnieją niedobory paszowe.

Myliłby się ten, kto by przypuszczał, że ujemne bilanse paszowe w niektórych spółdzielniach wywołają zwiększenie wysiłków przez naszą służbę rolną w kierunku uzupełnienia braków, szukania drogi wyjścia. Bynajmniej. Starszy zootechnik POM Dygowo tow. Czerwiński sporządził bilanse paszowe dla wszystkich spółdzielni w rejonie. Z bilansów tych wynika, że szereg zespołowych gospodarstw nie ma wystarczającej ilości pasz. Ale tow. Czerwiński nie zastanowił się, jak tym spółdzielniom pomóc. Posłał bilanse do powiatu i uznał sprawę za zakończoną. Mamy niestety jeszcze wielu takich zootechników i agronomów, którzy w zupełnym spokoju obliczają jakich i ile pasz brak jest w poszczególnych spółdzielniach. Ale nie przyjdzie im na myśl, by między tymi spółdzielniami, które mają nadmiar jednych pasz, a niedostatek drugich, zorganizować np. wymianę sąsiedzką, by przekonać spółdzielców, że bardziej celowym jest zakiszanie liści buraczanych, niż skarmianie ich w nadmiarze w bieżącym okresie.

Wiadomo, że w r. b. nie mieliśmy zbytniego urodzaju ziemniaków. Jak usunąć ujemne skutki tego zjawiska? Przytoczmy proste wyliczenie. Zdrowe, zakopcowane ziemniaki tracą w okresie zimowym do 25 proc. swej wagi i wartości. Te same ziemniaki, lecz zaparowane i zakiszone tracą tylko 1 proc. wartości. Gdybyśmy więc zaparowali i zakisili wszystkie ziemniaki przeznaczone na karmę dla świń, oszczędność sięgałaby dziesiątków tysięcy ton. Niestety, nasza służba rolna w niedostateczny sposób przekonuje spółdzielców do kiszenia ziemniaków, tylko nieliczne spośród spółdzielni zabezpieczyły sobie w ten sposób paszę dla świń.

Musimy pamiętać również o tym, że nawet w najlepiej zaopatrzonym zespołowym gospodarstwie może zabraknąć karmy, skoro będzie się nią rozrzutnie, nieracjonalnie gospodarzyło. A wypadki rozrzutności zdarzają się dość często. Jak im zapobiec? Opracować dla każdej spółdzielni zasady normowania pasz, ściśle przestrzegać normowania. Dotychczas zasady normowania opracowano w nielicznych tylko spółdzielniach.

Zaopatrzenie spółdzielni w paszę dla inwentarza na okres zimowy to sprawa pierwszorzędnej wagi, to warunek podniesienia hodowli, umocnienia zespołowych gospodarstw. Nasza służba rolna musi w tej dziedzinie wykazać więcej pomysłowości i inicjatywy, więcej odpowiedzialności za powierzony odcinek pracy. Jeszcze wiele braków można usunąć!

Wiec mieszkańców Wrocławia z okazji zakończenia Tygodnia Przyjaźni z demokratycznymi Niemcami

WROCŁAW. W Hali Ludowej we Wrocławiu 21 bm. o godz. 16.20 rozpoczął się wielki wiec, zorganizowany z okazji zakończenia obchodów Tygodnia Przyjaźni z demokratycznymi Niemcami. Na wiec, który zgromadził około 10 tys. mieszkańców stolicy Ziemi Dolnośląskiej, przybyła serdecznie witana delegacja Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

W prezydium wiecu zasiedli: członek Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, wicemarszałek Sejmu St. Kulczyński, sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego, A. Juszkiewicz, przewodniczący Prezydium Woj. Rady Narodowej we Wrocławiu — H. Chełchowski oraz przedstawiciele miejscowych organizacji politycznych i społecznych.

W prezydium zajęli również miejsca ambasador NRD w Polsce Stefan Heymann oraz członkowie delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Po zagajeniu wiecu przez członka Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego S. Kulczyńskiego przemówienie wygłosił sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego A. Juszkiewicz. Następnie głos zabrał przewodniczący delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych Hans Marchwitza.

Uczestnicy wiecu uchwalili tekst listu do Krajowej Rady Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych.

Depesza KC PZPR do tow. Harry Pollita

Do
tow. Harry Pollita
sekretarza generalnego
Komunistycznej Partii
W. Brytanii

Drogi Towarzyszu!

W dniu 65 rocznicy Waszych urodzin, przesyłamy Wam serdeczne, braterskie pozdrowienia.

Masy pracujące naszego kraju, znają Was i cenią jako wiernego syna angielskiej klasy robotniczej, wytrwałego bojownika o interesy ludu pracującego Wielkiej Brytanii, niestrudzonego szermierza przyjaźni i współpracy między narodami.

Życzymy Wam, Drogi Towarzyszu, długich lat życia i zdrowia oraz sukcesów w pracy dla dobra narodu brytyjskiego, sprawy pokoju i socjalizmu.

Komitet Centralny

Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PRZEMÓWIENIE N. S. CHRUSZCZOWA WYGŁOSZONE W PARLAMENCIE INDII ZAMIESZCZAMY NA STR. 2.

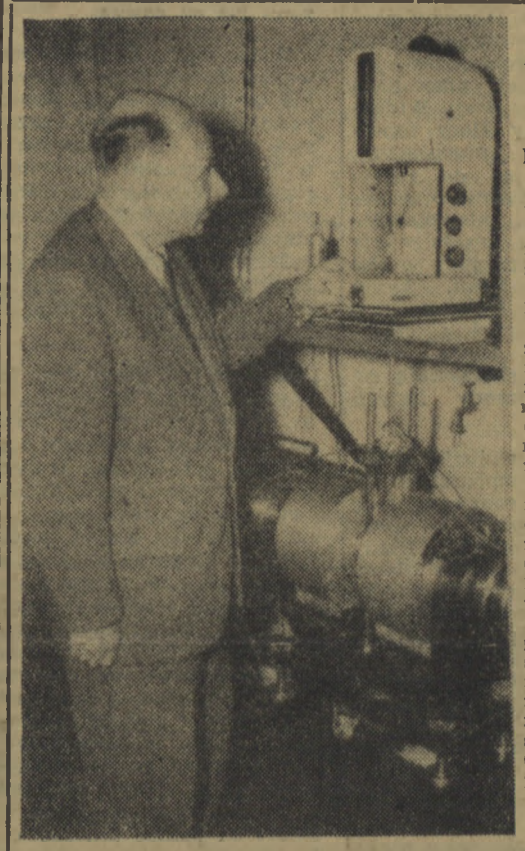

W pracowni polskich naukowców

Prof. dr Włodzimierz Trzebiatowski, członek-korespondent Polskiej Akademii Nauk — laureat Nagrody Państwowej II stopnia za wybitne osiągnięcia w dziedzinie magnetochemii, kieruje pracą Katedry Chemii Nieorganicznej Politechniki Wrocławskiej oraz Zakładu Badań Strukturalnych Instytutu Chemii Fizycznej PAN we Wrocławiu.

Na zdjęciu: prof. Trzebiatowski w pracowni magnetochemicznej przy aparaturze własnej konstrukcji.

CAF — fot. Szyperko.

Odsłonięcie pomnika Kalinina w Leningradzie

MOSKWA. 20 bm. odbyło się w Leningradzie uroczyste odsłonięcie pomnika wybitnego działacza partii komunistycznej i państwa radzieckiego M. I. Kalinina. Na odświętnie udekorowanym placu w obwodzie kalinińskim zebrało się ponad 30 tys. mieszkańców miasta.

Uroczysty wiec otwiera pełniący obowiązki przewodniczącego Komitetu Wykonawczego Rady Miejskiej Leningradu E. G. Strzałkowski, który mówi o życiu i działalności znakomitego rewolucjonisty, niestrudzonego bojownika o wolność i szczęście narodu. Przy dźwiękach hymnu państwowego Związku Radzieckiego dokonuje on odsłonięcia pomnika. Na wspaniałym postumencie z czerwonego granitu, wznosi się wykuta w brązie postać Kalinina w chwili wygłaszania przemówienia.

U stóp pomnika złożono mnóstwo kwiatów.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA. W dniu 21 bm. poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Argentyny w Polsce Arturo L. Luduena, złożył wizytę pożegnalną ministrowi spraw zagranicznych Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Dawid Ojstrach koncertował w Nowym Jorku

NOWY JORK. — Dnia 20 bm. w nowojorskiej sali koncertowej Carnegie Hall odbył się koncert ludowego artysty ZSRR, znakomitego skrzypka Dawida Ojstracha. Artysta wykonał utwory Beethovena, Prokofiewa, Chaczaturiana i Czajkowskiego.

Zgromadzona publiczność wypełniająca salę do ostatniego miejsca zgotowała artyście niezwykle serdeczną owację, zmuszając go wielokrotnie do bisów.

Dzis czytacie

- str. 3 — Pierwsze kroki — **Andrzej Czechowicz.**
- str. 3 — Uwaga! Zginęły plany NP 1956 83 — **Barbara Fidelska.**
- str. 4 — Opowieść z 14 miesięcy — **Z. Michta.**
- str. 6 — Czy chcesz być wspólnikiem? — **J. Kuczewska.**

Upływa ostateczny termin rozliczenia się wsi ze wszystkich obowiązków wobec państwa

Zjazdy przodujących chłopów

Ostatnio we wszystkich powiatach naszego województwa odbywają się zjazdy przodujących chłopów. Mają one na celu omówienie osiągnięć bieżącego roku, podzielenie się dobrymi doświadczeniami, wyciągnięcie wniosków do pracy w przyszłości. M. in. takie zjazdy odbyły się ostatnio w Drawsku (18 bm.) i w Koszalinie (20 bm.).

W KOSZALINIE...

Referat bilansujący osiągnięcia rolnictwa powiatu koszalińskiego w ostatnim roku planu 6-letniego i omawiający najważniejsze obecnie zadania — wygłosił przewodniczący Prezydium PRN. W referacie wiele miejsca poświęcił on realizacji obowiązków wsi wobec państwa, wskazał, że nie przebiegają one najlepiej w powiecie koszalińskim. Dlatego też, głównym obecnie zadaniem jest jak najszybsze uregulowanie wszystkich zaległych dostaw, by w 5-latkę wejść bez starego balastu.

Kilkudziesięciu chłopów przodujących w realizacji obowiązkowych dostaw otrzymało na naradzie Medale X-lecia. Nagrody pieniężne za osiągnięcia w dziedzinie produkcji rolnej otrzymały spółdzielnie produkcyjne: Niekłonice, Świeszyno, Jamno, Mścice, Będzino, Kiszkowo i Dobiesławiec. Ponadto wielu chłopów otrzymało dyplomy uznania oraz nagrody w postaci pługów, kultywatorów itp.

W dyskusji najwięcej miejsca poświęcono realizacji planowych dostaw. M. in. ob. Pielas z Kierzynki poruszył sprawę gospodarstw dewastowanych. Żądał on wyciągania sankcji administracyjnych wobec ich właścicieli. Kilku dyskutantów wskazało również na konieczność przodowania aktywu w wykonywaniu obowiązków wobec państwa.

...W DRAWSKU

Zjazd zgromadził 120 przodujących chłopów i spółdzielców. Obradowali oni nad zagadnieniem zwiększenia hodowli i uprawy zbóż, oraz wprowadzeniem takich metod, które pozwolą na uzyskanie wzrostu plonów z ha. Wiele na ten temat np. mówił ob. Bernard Kanarek — indywidualny rolnik z gromady Mielenko, który uzyskał ponad 400 q buraka cukrowego z ha na ziemi V klasy. „W przyszłym roku — powiedział on — dzięki nabytym doświadczeniom zobowiązuję się osiągnąć 500 q z ha".

Uczestnicy zjazdu postanowili przenieść dobre metody pracy jakie omawiane były na zjeździe na wieś oraz dołożyć wszelkich starań, by plan 5-letni rozpocząć bez zadłużeń z roku 1955.

Więcej takich wsi jak Łabusz!

Wieś Łabusz w powiecie koszalińskim przoduje w wypełnianiu obowiązków wobec państwa. Do tej pory gospodarze z Łabusza wykonali już roczny plan dostaw zboża, mleka i ziemniaków oraz spłacili podatek gruntowy. Do pełnego zrealizowania dostaw żywca pozostało zaledwie kilkadziesiąt kg, które zostaną dostarczone w najbliższych dniach.

Przodownictwo tej wsi w dużej mierze jest wynikiem dobrej pracy pełnomocnika ob. Alojzego Świtały.

Warto wziąć przykład z Łabusza.

Zależy wiele od pracy członków prez. GRN

Fakty wskazują, że tam, gdzie prezydium gromadzkiej rady systematycznie czuwa nad spłatą podatku gruntowego, wzywa zalegających chłopów na rozmowy — tam są rezultaty. Można to udowodnić choćby na przykładzie powiatu koszalińskiego. Np. przew. Prez. GRN w Biesiekierzu tow. Olejniczak wraz z inkasentem udaje się do zalegających podatników. Dlatego też Biesiekierz obok Niedalina i Świeszyna znajduje się w czołówce gromad powiatu, jeśli chodzi o realizację podatku. W Starych Bielicach i Kraśniku natomiast, gdzie gromadzka rada zaniedbała te sprawy, plan spłaty podatku został zrealizowany jedynie w niewielkim procencie.

44 proc. planu — to za mało

Do 17 bm. województwo koszalińskie wykonało 44 proc. planu skupu ziemniaków. Jest to stanowczo za mało. W wielu powiatach powstały poważne zaległości, które wobec niezrealizowania bieżących planów stale narastają.

Jest faktem, że kampanie skupu ziemniaków rozpoczęliśmy z opóźnieniem, ale to wcale nie usprawiedliwia towarzyszy odpowiedzialnych za przebieg dostaw. Obecnie już bowiem wykopki w zasadzie zostały zakończone i ziemniaki powinny szerszym strumieniem wpływać do punktów skupu. Słaby przebieg dostaw ziemniaków tłumaczyć trzeba więc niedostateczną pracą aparatu skupu.

Na przykład powiat bytowski, który utrzymuje pierwszą lokatę w odstawach ziemniaków, wykonał dotychczas ponad 60 proc. planu. W tym samym czasie zajmujący ostatnie miejsce pow. Białogard zrealizował plan w połowie niższym procencie. Czym więc to należy tłumaczyć, jak nie osłabieniem pracy wokół dostaw ziemniaków przez aktyw polityczny i pracowników skupu z pow. białogardzkiego? A że aktyw ten stać na lepszą pracę, o tym chyba świadczy fakt, iż pow. Białogard jako jeden z pierwszych w województwie przekroczył 90 procent planu dostaw ziarna.

Sławno jedno z ostatnich

Niesławnie wywiązuje się w bież. roku powiat sławneński z planowych dostaw zboża dla państwa. Gdy większość powiatów naszego województwa osiągnęła lub przekroczyła 90 proc. planu skupu — w Sławnie zrealizowano go zaledwie w 80 proc.

Przyczyną tego stanu jest przede wszystkim ospałość i nieudolność gromadzkich komisji rozliczeniowych. Komisje powinny pracować kolegialnie, w oparciu o dokładną znajomość możliwości poszczególnych gospodarstw. Tymczasem często pracują one jednoosobowo, w pośpiechu, bez należytego rozeznania terenu. Tak dzieje się np. w gromadach: Sławsko, Boleszewo, Bobrowice i innych. Zamiast rozliczać chłopów komisyjnie, „rozlicza" ich jednoosobowo, któryś z członków Prezydium GRN lub gromadzki delegat MS. Rozmowy takie kończą się często tylko deklaracjami, bez powzięcia konkretnej decyzji.

Błędy te trzeba jak najrychlej naprawić. Musi zmienić swe metody pracy przede wszystkim powiatowa komisja rozliczeniowa, która zaniedbała kontrolę pracy komisji gromadzkich, a ograniczyła się do dokonywania rozliczeń tylko w spółdzielniach produkcyjnych.

Dążenia do szczęścia i pokoju ożywiają narody ZSRR i Indii

Fragmenty przemówienia N. S. Chruszczowa w parlamencie Indii

Panie przewodniczący!

Panowie deputowani, pragnąłbym serdecznie podziękować Wam za zaszczyt jaki mi okazaliście, umożliwiając mi zabranie głosu w parlamencie Republiki Indii (oklaski).

Przybyliśmy do Waszego kraju z rewizytą przyjaźni na uprzejme zaproszenie premiera Indii Pana Nehru, aby osobiście wyrazić głęboki szacunek i uczucia szczerej sympatii narodu radzieckiego do zaprzyjaźnionego narodu Indii, aby zaznajomić się z jego pracą i życiem (huczne oklaski).

Z radością witamy Was i przekazujemy gorące pozdrowienia narodu radzieckiego dla wielkiego, miłującego wolność i utalentowanego narodu hinduskiego! (długotrwałe oklaski).

Serdeczne przyjęcie, jakie okazał nam naród hinduski, przeszło nasze oczekiwania.

Zwiedzając rozmaite zabytki, spotykając się z gościnnymi obywatelami hinduskimi często słyszymy i czytamy wspaniałe słowa: „Narody hinduski i radziecki są braćmi!" (oklaski).

Słowa te odpowiadają wszystkim naszym dążeniom i całej naszej działalności. Tak jest dzisiaj, tak będzie, drodzy przyjaciele, zawsze. Nasze narody — to rodzeni bracia, ożywia je ten sam duch i mają one te same dążenia.

Tutaj, w gmachu Waszego parlamentu, nie mogę nie stwierdzić, że przyjaźń między naszymi narodami rozwijała się w ciągu wielu stuleci i nigdy nie zaciemniały jej konflikty i waśnie (oklaski).

Obecnie zaś gdy Indie uzyskały swą państwową, narodową niezawisłość, przyjazne kontakty między naszymi krajami umacniają się z każdym dniem, co odpowiada żywotnym interesom naszych narodów i jest zgodne z pięcioma zasadami pokojowego współistnienia proklamowanymi przez Indie i Chiny (oklaski). Obecnie państwa, w których zamieszkuje wielka część ludzkości, w tym wielkie narody Indii, Chin i Związku Radzieckiego, zgodziły się postępować w myśl tych zasad (oklaski).

Indie w ciągu wielu stuleci były krajem kolonialnym. Kolonizatorzy skazywali Wasz wspaniały kraj, który wniósł wielki wkład do dziejów kultury ludzkości, na egzystencję kraju pozbawionego praw. Naród radziecki zawsze z wielką sympatią odnosił się do walki narodu hinduskiego o niezawisłość narodową ojczyzny, ponieważ w przeszłości sam przeżył wiele nieszczęść i poniżeń z rąk obcych ciemiężców.

Nasz mądry nauczyciel W. I. Lenin jeszcze w 1923 roku pisał, że Rosja, Indie, Chiny i inne kraje reprezentujące olbrzymią większość ludności świata, z niezwykłą szybkością wciągają się do walki o swe wyzwolenie oraz przewidział zwycięski wynik tej walki. Życie w pełni potwierdziło te zaiste prorocze słowa.

Wywalczenie przez Indie niezawisłości państwowej i samodzielności narodowej — to wielkie historyczne dzieło. Naród radziecki z uczuciem głębokiego zadowolenia i radości stwierdza, że przed narodami Indii otwiera się droga swobodnego, samodzielnego rozwoju. Rozbudowując swe niezależne państwo, zdołają one osiągnąć wysoki poziom dobrobytu i kultury, gospodarczy postęp kraju. Realizacja tych wielkich zadań jest w rękach samego narodu hinduskiego!

Historia rozwoju społeczeństw mówi, że każdy kraj, aby rzeczywiście stać się niezależnym i zapewnić dobrobyt swojemu narodowi, powinien posiadać rozwiniętą gospodarkę niezależną od kapitału zagranicznego.

Doświadczenie historyczne uczy, że wysiłki kolonizatorów w kierunku ekonomicznego ujarzmienia kraju słabiej rozwiniętego mogą przybierać najróżniejsze formy. Dążą oni do zahamowania wszelkimi środkami rozwoju przemysłu rodzimego w tych krajach, w obawie, że stworzenie takiego przemysłu, ukształtowanie własnej inteligencji, podniesienie stopy życiowej ludności umocni zależny dawniej kraj i pomoże mu wejść na drogę samodzielnego rozwoju (oklaski).

Witamy z uznaniem przenikliwość sterników nawy państwowej Indii, którzy to rozumieją, widzą, z jakiej strony może grozić niepodległości Indii niebezpieczeństwo, i walczą przeciw takiemu niebezpieczeństwu.

Naszym szczerym pragnieniem jest, byście mieli własny, potężny przemysł, by w Waszym kraju rozwijała się nauka, kultura i oświata, by narodom Indii towarzyszyły zawsze powodzenie i szczęście. Życząc Wam tego, kierujemy się nieśmiertelną nauką wielkiego Lenina, który uważał, że narody każdego kraju mają prawo żyć tak jak same chcą, bez ingerencji ze strony innych państw w ich sprawy.

Związek Radziecki jest obecnie wysoko rozwiniętym mocarstwem przemysłowym i znajduje się na takim samym poziomie rozwoju gospodarczego jak najbardziej przodujące pod względem technicznym kraje kapitalistyczne.

U nas oczywiście nie ma jeszcze raju, jest jeszcze wiele niedociągnięć. Ale my je widzimy i robimy wszystko, w celu jak najszybszego ich usunięcia.

Rozmawiając z działaczami z rozmaitych krajów, czytając prasę zagraniczną, dość często spotykam się z niesłusznymi wyobrażeniami o Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego. Jako pierwszy sekretarz KC KPZR pragnę zatrzymać się nieco na tej sprawie.

Tak jest, o Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego rozpowszechnia się wiele rozmaitych legend. I nic dziwnego, ponieważ nasza partia organizuje i zespala masy ludowe do zbudowania zupełnie nowego społeczeństwa — społeczeństwa komunistycznego, z gruntu przeciwstawnego staremu kapitalistycznemu społeczeństwu.

Sądzę, że nie podejrzewacie mnie o to, iż uprawiam propagandę (śmiech, oklaski). Uważamy, że sprawa idei — to sprawa sumienia, poglądu na świat nie tylko każdego narodu, lecz również każdego człowieka. Przecież i u nas w kraju są ludzie, którzy nie należą do partii komunistycznej. W szeregach partii komunistycznej jest osiem milionów ludzi, w Komsomole prawie 18,5 miliona spośród 200-milionowej ludności Związku Radzieckiego. (Ożywienie na sali). W konsekwencji, w naszym kraju bynajmniej nie wszyscy są członkami partii lub komsomolcami, i wcale do tego nie dążymy. Jednakże cała ludność naszego kraju zjednoczyła się wokół partii komunistycznej, słusznie widzi w niej swego organizatora i wodza. W naszym kraju naród i partia są nierozłączne.

Sprawa idei, przekonań — to osobista sprawa każdego człowieka. W ZSRR wspólnie i po przyjacielsku pracują dla dobra narodu komuniści i bezpartyjni, ateiści i ludzie wierzący. Wszyscy obywatele mają wolność wyznania. Wolność sumienia i wiary jest nie tylko proklamowana, lecz ściśle zagwarantowana przez państwo jako prawo konstytucyjne obywateli ZSRR. (Oklaski). Wśród obywateli radzieckich są chrześcijanie i muzułmanie, buddyści i baptyści oraz przedstawiciele innych wyznań.

Nasz wielki nauczyciel Lenin, który głębiej i lepiej ze wszystkich zrozumiał prawa rozwoju współczesnego społeczeństwa, stworzył partię komunistyczną jako awangardę klasy robotniczej, jako najbardziej przodującą część narodów Rosji. Widząc olbrzymie siły klasy robotniczej, mas pracujących, porwał on je do zdecydowanego szturmu przeciwko stosunkom niewolniczo-feudalnym i kapitalistycznym, które trzymały w okowach narody Rosji. Lenin czynił to nie tylko w imię wolności i szczęścia narodów naszego kraju. Wiedział on, że skorzystają na tym także narody innych krajów.

Wielka Rewolucja Październikowa zapoczątkowała nową erę w życiu całej ludzkości. Jak pisze w swej książce „Odkrycie Indii" Jawaharlal Nehru — „Rewolucja radziecka posunęła znacznie naprzód ludzkość i rozpaliła jaskrawy płomień, którego nie można zgasić. (Oklaski). Założyła ona fundament tej nowej cywilizacji, w której możliwy jest postęp świata". Zgadzamy się w pełni z tymi słowami.

Mówią, że w toku tej rewolucji było wiele zbytecznych ofiar. Ale rzecz niezupełnie tak wygląda. Najbardziej bezkrwawą wielką rewolucją była Socjalistyczna Rewolucja Październikowa. (Oklaski). Po ujęciu władzy w swe ręce klasa robotnicza nie zaczęła na oślep karać swych odwiecznych krzywdzicieli i ciemiężców. Co więcej — w pierwszych miesiącach po przewrocie październikowym uwolnieni zostali na słowo honoru liczni reakcyjni generałowie carscy, którzy następnie zdradziecko złamali swe zobowiązania i z mieczem w ręku wyruszyli przeciwko swojemu narodowi. Republice Rad potrzebny był pokój i pokój ten został proklamowany przez Lenina, przez rząd robotniczo-chłopski.

Narzucono nam jednak krwawą drogę walki. Nie my ją wybraliśmy. Przecież to nie propaganda, lecz historyczny fakt, że przeciwko Rosji radzieckiej rzucono uzbrojone od stóp do głów armie interwentów francuskich, angielskich, amerykańskich, japońskich i innych.

Drogo kosztowała nasz naród ta narzucona mu wojna. Ale, powtarzam, nie my wybieraliśmy tę drogę. Zaatakowano nas, chciano zdławić państwo radzieckie, rozszarpać nasz kraj.

I czyż nie przyniosło to zaszczytu Leninowi, partii komunistycznej i całemu naszemu narodowi, żeśmy się nie ugięli i nie skapitulowaliśmy przed przeważającymi siłami uzbrojonego po zęby wroga! Klasa robotnicza, wszystkie ludy naszego obejmującego wiele narodów kraju zespoliły się wokół swego kolektywnego wodza — partii komunistycznej, powstałej do świętej wojny w obronie ojczyzny. Rozgromiono wrogów, a państwo radzieckie utrwaliło się na mocnym fundamencie jako potężna siła wyzwolonych ludów (oklaski).

Po wywalczeniu upragnionego pokoju naród radziecki przystąpił z niewyczerpaną energią do pokojowego przeobrażenia swego kraju i osiągnął wybitne sukcesy. Zajęci pokojową pracą widzieliśmy, że nie uspokoiły się siły reakcji. Lękając się już samego istnienia Kraju Rad, gdzie lud korzysta z owoców swojej pracy, wrogowie poszczuli na nasz kraj wściekłego psa — faszyzm hitlerowski. Wiadomo wszystkim, czym zakończył się najazd faszystowski. Hitleryzm, ta straszliwa dla wolnej ludzkości groźba, został rozgromiony, a Hitler zgnił już od dawna.

Druga wojna światowa spowodowała ogromne zniszczenia w naszym kraju. Naród radziecki natchniony przez swą partię komunistyczną i w tym wypadku nie cofnął się przed trudnościami. Całkowicie zlikwidował ciężkie następstwa wojny. Ludzie radzieccy z niebywałą energią budują nowe fabryki, zakłady, największe na świecie elektrownie wodne.

Mówię o tym nie dlatego, że pragnę narzucić Wam radziecką drogę rozwoju, lecz dlatego, abyście w całej pełni zdali sobie sprawę, jak trudną drogę przeszedł nasz naród. Lecz jest to droga szlachetna, w wyniku której naród nasz ma ogromne osiągnięcia i zdobycze. Zdobyliśmy w ciągu tych lat wielkie doświadczenie. I jeżeli zechcecie wykorzystać w jakimś stopniu nasze doświadczenie zdobyte w tych lub innych gałęziach gospodarki i kultury — z ochotą, po przyjacielsku, bezinteresownie podzielimy się z Wami naszym doświadczeniem i okażemy Wam w miarę sił pomoc (huczne oklaski).

Naród nasz pochłonięty jest gigantyczną twórczą pracą. Obecnie Związek Radziecki realizuje program radykalnego podniesienia wszystkich gałęzi gospodarki narodowej po to, aby osiągnąć rozkwit gospodarki i kultury Związku Radzieckiego, dalszy wzrost dobrobytu narodu.

Jesteśmy za tym, aby wszechstronnie rozwijać stosunki handlowe i kulturalne między narodami. Całemu światu wiadome są wysiłki rządu radzieckiego zmierzające do rozładowania napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Jesteśmy za pokojem, za pokojowym współistnieniem państw bez względu na ich wewnętrzny ustrój społeczny. Świadczą o tym dobitnie wszystkie posunięcia naszego państwa w dziedzinie polityki zagranicznej.

Doniosłym wydarzeniem w życiu międzynarodowym była konferencja szefów rządów czterech mocarstw w Genewie dzięki której osiągnięto w pewnym stopniu złagodzenie napięcia międzynarodowego. W myśl dyrektyw szefów rządów czterech mocarstw odbywała się niedawno w Genewie konferencja ministrów spraw zagranicznych tych państw. Na konferencji nie osiągnięto wielkich wyników gdyż przed ministrami stały bardzo skomplikowane zadania, które trudno rozwiązać za jednym zamachem. Jesteśmy jednak przekonani, że krocząc drogą wytyczoną na konferencji szefów rządów w Genewie dojdziemy do dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego, posuwając się krok za krokiem naprzód w rozwiązywaniu wszystkich skomplikowanych problemów międzynarodowych.

Nie możemy zamykać oczu na fakt, że niektórym duch Genewy nie przypada do smaku. Określone koła pewnych państw usiłują jeszcze prowadzić osławioną politykę „z pozycji siły", politykę grożenia bronią atomową, co jest hańbą dla współczesnej cywilizacji.

Siły reakcji czynią wszystko, aby podważyć sprawę pokoju. Jesteśmy jednak przekonani, że zwycięstwo będzie udziałem narodów i ludzi dążących do pokoju, gdyż pokój między narodami jest marzeniem całej postępowej ludzkości. Cieszy nas, że mamy w tej sprawie tak dobrego sprzymierzeńca, jak Indie. (Huczne, długotrwałe oklaski).

W świecie współczesnym jest jeszcze wiele skomplikowanych i nie rozwiązanych zagadnień. Trzeba będzie niemało sił, wytrwałości i cierpliwości, by utrzymać i umocnić sprawę pokoju, jesteśmy jednak niezłomnie przekonani, iż ta szlachetna sprawa zatriumfuje.

Panie przewodniczący!

Panowie deputowani!

Możemy z zadowoleniem stwierdzić, że w ostatnich czasach zacieśniły się znacznie kontakty gospodarcze i kulturalne między naszymi krajami (długotrwałe oklaski). Rozszerzenie korzystnych wzajemnie stosunków ekonomicznych między ZSRR a Indiami otwiera wielkie perspektywy i przyczyni się niewątpliwie do dalszego zbliżenia naszych narodów. Rozwija się pomyślnie handel na podstawie radziecko-indyjskiego układu handlowego z roku 1953. (Oklaski). Sądzimy, że doniosłym wkładem do dzieła umocnienia naszych stosunków ekonomicznych jest zawarta w roku bieżącym umowa w sprawie wybudowania w Indiach przy pomocy Związku Radzieckiego zakładów hutniczych, które dawać będą co roku milion ton stali (oklaski). Radzieccy robotnicy i inżynierowie przystąpili z wielkim entuzjazmem do wykonania zamówień dotyczących budowy tych zakładów. Przywiązujemy wielką wagę do kontaktu osobistego, jaki powstał między czołowymi mężami stanu Republiki Indii i Związku Radzieckiego. Wizyta premiera Indii p. Nehru w ZSRR pozostawiła głęboki ślad w świadomości narodu radzieckiego (długotrwałe, burzliwe oklaski).

Jesteśmy za wszechstronną i szeroką wymianą w dziedzinie kultury i sztuki, za wymianą osiągnięć technicznych i naukowych. Ludzie radzieccy zawsze z radością przyjmują naszych przyjaciół hinduskich w swoim kraju (oklaski). Im lepiej będziemy się wzajemnie znali i pomagali sobie, tym trwalsza będzie nasza przyjaźń, tym silniejsze będą siły pokoju na całym świecie (długotrwałe oklaski).

Niech żyje wielki naród hinduski! (Huczne, długotrwałe oklaski).

Niech żyje przyjaźń narodów Indii i Związku Radzieckiego! (Huczne, długotrwałe oklaski).

Niech żyje pokój na całym świecie! (Huczne, długotrwałe oklaski).

N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow w parlamencie Republiki Indii

DELHI. Dnia 21 bm. przewodniczący Rady Ministrów ZSRR N. A. Bułganin i członek Prezydium Rady Najwyższej ZSRR N. S. Chruszczow, odwiedzili parlament Republiki Indii.

W godzinach rannych parlament rozpoczął swą sesję zimową.

O godzinie 16.30 czasu miejscowego, toczyły się obrady izby niższej parlamentu. Omawiano znajdujący się na porządku dziennym projekt ustawy prasowej.

Członkowie rządu z premierem Nehru na czele, zajęli miejsca w pierwszym rzędzie amfiteatralnej sali parlamentu. Gdy N. A. Bułganin i N. S. Chruszczow weszli na salę, deputowani powitali ich oklaskami. Gościom radzieckim towarzyszył minister do spraw parlamentu Sinhw. Następnie Bułganin i Chruszczow przeszli do sali, gdzie obradowała rada stanów.

O godzinie 18 posiedzenia obu izb zostały zamknięte. Następnie zebrani udali się do parku, który znajduje się między siedzibami obu izb. Członkowie izby ludowej i rady stanów przyjaźnie witali Bułganina i Chruszczowa i dłuższy czas rozmawiali z nimi. Premier Nehru brał udział w tych rozmowach.

Z kolei w sali centralnej pałacu parlamentu odbyło się wspólne posiedzenie obu izb. Poza członkami obu izb — wzięło w nim udział około 700 osób — obecne były wszystkie osoby towarzyszące Bułganinowi i Chruszczowowi, pracownicy dyplomatyczni ambasady ZSRR w Indiach z ambasadorem Mieszikowem na czele, przedstawiciele prasy hinduskiej, jak również grupa dziennikarzy radzieckich, zaproszona przez rząd hinduski w związku z pobytem w Indiach Bułganina i Chruszczowa.

Pojawienie się w sali Bułganina i Chruszczowa powitane zostało gorącymi oklaskami. Na trybunie wraz z Bułganinem i Chruszczowem zajęli miejsca przewodniczący rady stanów, wiceprezydent Indii S. Radhakrisznan i przewodniczący izby ludowej Mawalankar. Premier Nehru zajął miejsce w pierwszym rzędzie krzeseł.

Mawalankar w krótkim przemówieniu powitał gości radzieckich w imieniu członków parlamentu. Następnie przemówienia wygłosili Bułganin i Chruszczow. Przemówienia te przetłumaczone zostały na język hindu. Członkowie parlamentu wysłuchali ich z wielką uwagą. Mawalankar podziękował gościom radzieckim za to, że w tak jasnych słowach nakreślili ideały i osiągnięcia narodu radzieckiego. Na tym posiedzenie zamknięto.

Przemówienie N. A. Bułganina podamy w dniu jutrzejszym

Z ŻYCIA PARTII

Pierwsze kroki

Odszedł z zawodu nauczycielskiego, dobry, wartościowy człowiek.

A było to tak: nauczycielka Kąkol od paru lat prowadziła zajęcia wychowania fizycznego w liceum pedagogicznym w Koszalinie. Przyzwyczaiła się do otoczenia i młodzieży, zorganizowała sobie pracę. Niedawno otrzymała pismo z wydziału oświaty przenoszące ją do 11-letniej szkoły TPD. Decyzja uzasadniona, bo w 11-latce od trzech lat nie było nauczyciela tego przedmiotu. Ale wśród nauczycieli jeszcze dotąd przeniesienie uważa się za pewien rodzaj kary. Kąkol uważała (słusznie zresztą), że na karę nie zasługuje, dlatego chodziła, prosiła o wyjaśnienie, odwoływała się od decyzji. Nie pomogło. Zrezygnowana i rozgoryczona porzuciła zawód, który pokochała, do którego była przygotowana.

A przecież nie musiało się tak stać. Można było porozmawiać z nauczycielką, wytłumaczyć, przekonać. Można było przede wszystkim **przygotować ją** do rozumienia i właściwego przyjmowania podobnych decyzji.

Kto to miał zrobić? Nie zdejmując odpowiedzialności z wydziału oświaty, gdzie często jeszcze spoza papierków trudno dostrzec człowieka, trzeba jednak przypomnieć, że w szkołach istnieją organizacje partyjne.

BIERNOŚĆ

Na przykład w szkole TPD w Koszalinie.

Ciężko o tym mówić, ale tak rzeczywiście było — mówi tow. Kanarska. — Wygodnie było, spokojnie; zebrania odbywały się dwa razy do roku, szkolenie wcale. Pracowało nas w szkole 5—6 członków partii, a organizacja nie robiła nic. Otwarcie nikt by się do tego nie przyznał, ale w duchu każdy był zadowolony — roboty mniej.

To mówi nauczycielka Kanarska — ofiarna, bojowa, pracowita towarzyszka partyjna. Ta sama, która w końcu lat czterdziestych w innej szkole, samotnie toczyła walkę o nowy światopogląd dzieci, nowe metody nauczania, a w tej walce reszta pedagogów bynajmniej nie była jej sprzymierzeńcami.

Albo tow. Harmacińska — starszy, doświadczony pedagog — polonista, członek partii. Wzorowa wykładowczyni ulubionego przedmiotu, a równocześnie towarzyszka partyjna obojętnie patrząca na ciężką i długotrwałą chorobę bezczynności organizacji podstawowej.

A inni? — „Wygodnie było, spokojnie, roboty mniej".

Bierność. Skąd się bierze bierność?

Skąd się bierze bierność wychowawców i działaczy społecznych, którzy przecież na zewnątrz niejednokrotnie ofiarnie pomagają partii w wielkiej pracy przeobrażenia świadomości ludzkiej — w działalności kulturalnej, gospodarczej, politycznej, zaś u siebie w szkole, codzien nie parają się z trudem wychowywania nowego człowieka?

Czy z niezrozumienia roli organizacji partyjnej w szkole jako czynnika podnoszenia świadomości politycznej, wiedzy i umiejętności pedagogicznych nauczyciela, czy z braku opieki i kontroli nad pracą partyjną w szkołach ze strony instancji partyjnych, czy wreszcie z niezajmowania się przez te organizacje najżywotniejszymi sprawami szkoły i nauczycieli? Na pewno tak. Ale czy tylko? Jest nad czym pomyśleć...

INACZEJ

Czy może być inaczej? Tak. W tej samej szkole TPD w Koszalinie już jest inaczej.

I nie chodzi tu tylko o te najbardziej widoczne — rzec by można — organizacyjne zmiany, choć i one mają decydujące znaczenie. Chodzi głównie o rezultat tych zmian w świadomości ludzi.

Na razie — co jest oczywiste — dzieje się więcej na zewnątrz, mniej w świadomości nauczycieli. A więc regularnie odbywają się zebrania. Omawiane są na nich ważne dla szkoły i nauczycieli zagadnienia — IV Plenum KC, przemówienie towarzysza Bieruta na zjeździe ZZNP. W planie organizacji podstawowej umieszczono ocenę wyników pracy wychowawczej i nauczania, działalności organizacji ZMP-owskiej i harcerskiej w szkole. Odbywa się szkolenie.

Jak dotąd, najwięcej wysiłków dla rozruszania organizacji partyjnej wkładają jej sekretarz tow. Ćwirko i dyrektorka tow. Szuflita. Stopniowo coraz bardziej wciągają się także inni.

Ale to nie takie łatwe i nie dokona się od razu. W TPD towarzysze robią dopiero pierwsze kroki na trudnej i dalekiej drodze wiodącej do głębokiego partyjnego wychowania członków partii i bezpartyjnych.

Za usprawnieniami w pracy organizacyjnej nie następują natychmiast i automatycznie zmiany wewnętrzne u ludzi. Toteż jeszcze na zebraniach i szkoleniu dyskusja nie zawsze jest ożywiona. Nauczyciele, szczególnie ci młodzi, nie nauczyli się jeszcze przychodzić ze swoimi trudnościami i szczerze o nich mówić. Trudno jest niejednemu pogodzić się z otwartą rzeczową krytyką przeprowadzaną nie „w rękawiczkach". Mówi się już, że nauczyciel — członek partii powinien przodować w nauczaniu i pracy wychowawczej, ale w praktyce nie bardzo to jeszcze widać. Dalej, nie powiększa się podstawowa organizacja.

Wszystko to powiedziała dziennikarzowi dyrektorka szkoły. I dodała jeszcze: potrafimy wiele z tych spraw zmienić na lepsze, jeżeli ogół nauczycieli na każdym kroku będzie odczuwał pracę i pomoc podstawowej organizacji.

Myślę, towarzyszko dyrektorko, że niewiele można by dodać do tych jak najbardziej słusznych waszych słów.

KOMITET

Zdarzały się i takie historie:

Z odnośnego wydziału miejskiej rady dzwoni telefon: Dyrektorko, coś wasi nauczyciele słabo się wywiązują. Mieli kontrolować i spisywać jak chłopi spod miasta wykonują obowiązkowe dostawy, mieli agitować... słabo... słabo. Co? Że nie będą? — Głos w słuchawce nabiera tonów oburzenia...

I to wszystko po tym, kiedy tyle się mówiło o bezsensownym przeciążaniu nauczyciela pracą poza szkołą, kiedy jasno postawiono sprawę, że głównym jego zadaniem jest nauczanie i praca wychowawcza w szkole i że ona stanowi podstawowe, **partyjne** kryterium oceny pedagoga.

W tym jednym wypadku pomógł komitet miejski w Koszalinie. Nie tylko w tym jednym. Pomaga on organizacji partyjnej w szkole TPD coraz lepiej. Na zebraniach, szkoleniu, wyborach komitetu rodzicielskiego i przy innych okazjach, częstym gościem w szkole jest sekretarz KM tow. Górska. Zagląda tu tow. Sokołowski — kierownik wydz. propagandy. W komitecie zbierają się co jakiś czas sekretarze nauczycielskich organizacji, przygotowuje się plenum KM poświęcone zagadnieniom pracy partyjnej wśród nauczycielstwa.

ANDRZEJ CZECHOWICZ

Krytyka Pomogła

Od dyrekcji „Korabia" otrzymaliśmy odpowiedź na krytyczny artykuł pt. „Jeszcze raz o wuce".

W odpowiedzi tej, dyrekcja „Korabia" między innymi pisze:

„Po zapoznaniu się z treścią artykułu, wspólnie z aktywem sieciarni opracowaliśmy plan dalszej produkcji potrzebnych sieci. Podkreślić należy, że po tym artykule rybacy bardziej zainteresowali się pracą sieciarni i zgłosili szereg uwag, które pozwoliły nam zauważyć popełniane błędy. Zastosowana na tuka 160-stopowa jest lżejsza, co wpływa na oszczędzanie silnika, a poza tym jest bardziej wydajna.

Artykuł zwrócił nam uwagę na zbyt powolne wykorzystywanie nowych metod pracy. Obecnie 70 proc. jednostek łowi w tukę".

Na notatkę pt. „Czy wiecie że..." w której krytykowaliśmy dyrekcję „Korabia" za niesłuszne potrącenie z listy płac kosztów wycieczki do Poznania otrzymaliśmy odpowiedź, że pieniądze zostały zwrócone pracownikom.

W tejsamej notatce krytykowaliśmy dyrekcję „Barki" za niewypłacenie załodze „Koł 42" należnego jej wynagrodzenia za wyciągnięcie traktora z basenu portowego.

„Sprawa wynagrodzenia za wydobycie ciągnika „Ursus" pracownikom naszego przedsiębiorstwa, nie jest zaniedbana ani też zapomniana przez nas. Ponieważ traktor był ubezpieczony, koszty wydobycia pokrywa Państwowy Zakład Ubezpieczeń w Koszalinie, który sprawę przeciąga. Obecnie akta znajdują się w PZU w Warszawie. Po otrzymaniu decyzji pieniądze zostaną natychmiast wypłacone".

Noc na kujbyszewskiej budowie

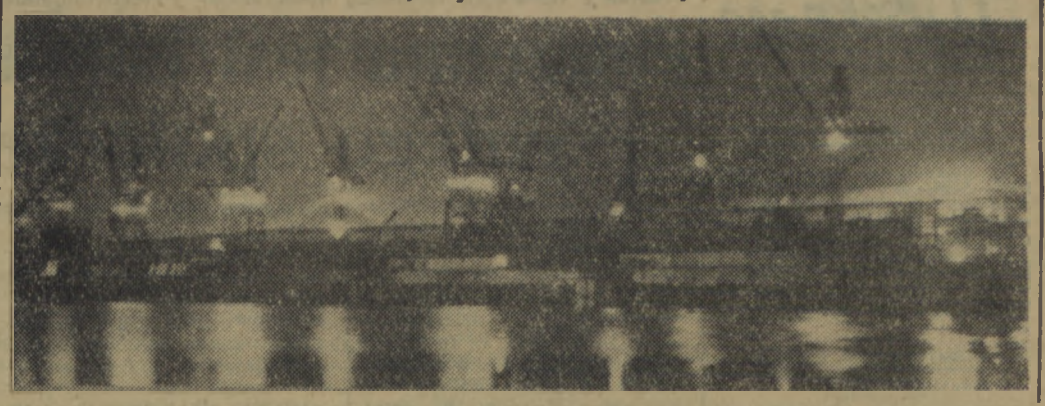

Z problemów IV Plenum KC PZPR

Na przykład Sulima

— Weźcie na przykład Sulimę z Bielkowa. Od chwili, gdy osiedlił się we wsi, ani razu nie wykonał w pełni obowiązkowych dostaw dla państwa. Gdy przyjdą dostawy, „cyknie" trochę zboża i mówi: „Więcej nie mam". I rzeczywiście nie ma.

— Państwo niewiele ma z niego korzyści, a i on sam żyje biednie — ciągnie tow. Żukowski, przewodniczący Prezydium GRN w Wierciszewie (pow. Sławno). — Trzeba byłoby wreszcie coś zrobić z takimi jak Sulima...

— Co zrobić? — pytamy.

—A bo ja wiem? — ciągnie tow. Żukowski. — My, to znaczy rada gromadzka, robimy, co możemy. Takim jak Sulima dajemy ulgi w dostawach. To dla nich powinno być najlepszą pomocą, to powinno wystarczyć...

Czy powinno?

Franciszek Sulima, to chory na reumatyzm, starszy, sterany życiem człowiek. W domu — sześcioro dzieci. Nie przelewa się u nich. W gospodarce pomaga Sulimie 16-letni syn. Gospodarka lichutka — 2 prosiaki, krowinka, konik... Jak na 8 ha — inwentarz bardzo mizerny.

— Powiedzcie — mówi — jak mogę wykonać dostawy w 100 proc., skoro mam wymiary z 8, a uprawiam tylko 5 ha? 3 ha ziemi, tej nie uprawianej, leży pod samym jeziorem, tuż przy lesie. Na wiosnę i jesień częściowo zalewa ją woda, w lecie buszują tam stada dzików. Zasiać tę ziemię, to tak, jakby ziarno od razu rzucić do jeziora. Chodziłem najpierw do gminy, potem do GRN i prosiłem, aby zamiast tych 3 ha nad jeziorem dali mi ziemię w innym miejscu. Odmówili. Prosiłem, aby mi gospodarstwo zmniejszyli do 5 ha. Również odmówili. Potem padła mi krowa.

Nieszczęścia chodzą parami. Tak samo parami przyszły nieszczęścia do zagrody Marcina Żarczyńskiego w tej samej wsi. Najpierw ciężko zachorowała mu córka, potem trzykrotnie odwoził żonę do szpitala, wreszcie sam nabawił się przepukliny. Choroby mają to do siebie że są kosztowne. Żarczyński sprzedał krowę, sprzedał część ziarna przeznaczonego na zasiew.

— Już od trzech lat — mówi — nie mogę dać sobie rady. Człowiek chciałby jakoś wyjść z tej całej biedy, ale nikt mu ręki nie poda. W zeszłym roku na 8 ha ziemi zasiałem tylko 4. Brak mi było ziarna na siew, a i sam nie dałbym rady moim lichym koniem obrobić całego areału. Byłem w gromadzie, by dali skrypt lub pożyczkę na ziarno. Powiedzieli, że nie ma możliwości. Prosiłem o sąsiedzką pomoc. Dali kartkę do wsi, ale pomocy nikt nie udzielił...

Odwiedziliśmy jeszcze szereg innych gospodarstw podupadłych na terenie GRN w Wierciszewie. Dowiedzieliśmy się np., że Tadeusz Kot z Wierciszewa już od kilku lat bezskutecznie stara się o jakieś pomieszczenia dla inwentarza, że krowę, jałowiczkę i 2 prosiaki trzyma w starej... piekarni. Dowiedzieliśmy się, że Kotowi na wiosnę padł koń i do tej pory nie otrzymał za niego odszkodowania.

Spotkaliśmy w gromadzie chłopów, mających podupadło gospodarstwa, którzy jak np. Henryk Pacuch, od kilku lat w swych zagrodach trzymają na pół jałowe bydło, zaś w uprawie roli popełniają podstawowe błędy agrotechniczne. Spotkaliśmy Józefa Pieniążka, który wiosną zasiał ozimą pszenicę, bo „nie umiał rozpoznać ziarna". Spotkaliśmy chłopów, którzy od kilku lat bezskutecznie dobijają się o pożyczki na zakup krów, koni itd. Nie stwierdziliśmy ani jednego wypadku, by podupadłe gospodarstwo odwiedził zootechnik lub agronom z PZR, by GRN lub PZR czyniły jakiekolwiek próby w kierunku podniesienia ich stanu ekonomicznego.

* * *

Czy gospodarstwa podupadłe w gromadzie Wierciszewo są zjawiskiem masowym? Bezwzględnie nie. W Bielkowie np. na ogólną ilość 58 gospodarstw, tylko 2 są podupadłe — Sulimy i Żarczyńskiego. W Wierciszewie na ogólną ilość 78 gospodarstw — tylko 4 podupadłe. Można więc im pomóc z całą pewnością.

Niestety, o podniesieniu produkcji w gospodarstwach podupadłych na terenie GRN w Wierciszewie nikt nie myśli. „Dajemy ulgi w dostawach — to powinno wystarczyć" — stwierdza tow. Żukowski. Rzecz jasna, że ulgi te pomagają często tyle, ile umarłemu przysłowiowe kadzidło, skoro niektóre podupadłe gospodarstwa nie dostarczyły ani jednego kg zboża na plan i mimo to nie mają ziarna, by w pełni zasiać posiadaną ziemię.

Przeznaczamy na pomoc dla wsi indywidualnej poważne kredyty. W Wierciszewie np. kredyty na rozwój hodowli w roku bież. nie zostały w pełni wykorzystane. Łożymy ogromne sumy na oświatę rolniczą na wsi. W Wierciszewie nikt nie myśli o zorganizowaniu szkolenia agrotechnicznego. Poważną pomocą dla gospodarstw podupadłych winien być dekret o pomocy sąsiedzkiej. W Wierciszewie zapomniano o tym dekrecie.

Mamy wsie na terenie województwa, w których z inicjatywy podstawowych organizacji partyjnych dobrzy gospodarze, członkowie partii, objęli opiekę nad słabszymi, ekonomicznie podupadłymi sąsiadami. Rozmawialiśmy w Wierciszewie z sekretarzem terenowej organizacji partyjnej tow. Edwardem Nowakiem. Terenowa organizacja partyjna ani razu nie omawiała tu sprawy wykorzystania kredytów, sprawy pomocy dla gospodarstw podupadłych.

I Sulima i Żarczyński i wielu innych, ekonomicznie podupadłych chłopów w gromadzie Wierciszewo chce żyć i pracować lepiej, chce wywiązywać się z podstawowych obowiązków wobec państwa. Trzeba im tylko w tym pomóc.

JERZY LESIAK

UWAGA! Zginęły plany NP/1956/83

Parę dni temu, dokładniej 15 bm, odwiedziliśmy kilka zakładów produkcyjnych w Koszalinie. Zachowamy jednak w tajemnicy ich nazwy, tym bardziej, że zjawisko z jakim tam zetknęliśmy się zaobserwować można również w wielu, bardzo wielu zakładach i to nie tylko w Koszalinie.

* * *

ZACZYNAMY wędrówkę. Proszę przygotować legitymacje służbowe. Będą potrzebne do wypisania przepustek w portierni.

Co to?... portier patrzy na nas szklanym, niewidzącym spojrzeniem. Czyżbyśmy mieli czapki niewidki? No, skoro jest on tego zdania — wchodzimy bez przepustki. Podobnie zresztą jest w niejednym zakładzie produkcyjnym.

Po terenie zakładu poruszamy się bez żadnych przeszkód. Nikogo nie obchodzi co tam robimy, kim jesteśmy...

Wchodzimy do jednego z pokoi. Pytamy o dyrektora. Uprzejma urzędniczka ofiarowuje się poszukać go. Zostajemy sami. Na biurku dokumenty i pieczątki działu kadr. Jedną z nich stemplujemy czyste kartki papieru. Ten dowód kardynalnego braku czujności wędruje do naszej torebki. A teraz przekonamy się jak wygląda troska dyrektora o zachowanie tajemnicy służbowej.

Rozmawiamy z nim o sprawach związanych z produkcją zakładu. Częstujemy papierosem.

Nie pali?...

Tym lepiej. Prosimy o zapałki. Dyrektor jest oczywiście bardzo uprzejmy i wychodzi na poszukiwanie ich. Na stole leżą klucze od szuflad biurka. Wrzucimy je do torebki i zabierzemy ze sobą. Drzwi od szafy są uchylone. Na grzbiecie znajdującego się tam segregatora napis melduje: sprawy poufne.

Wyjmujemy kilka akt i wkładamy między kartki naszego brulionu. A oto numery tych spraw, znajdujących się w obecnej chwili w Redakcji i oczekujących na odebranie: L.dz. NP/110/1/79, ND/200/2/22, plany produkcyjne na rok 1956 — NP/1956/83 i inne.

No tak, to był swego rodzaju podstęp z naszej strony, ale takie lub podobne wybiegi są zwykle stosowane przez pewien rodzaj ludzi, którym dobrze płacą za dostarczanie różnego rodzaju wiadomości poufnych, tajnych z zakresu działalności naszych zakładów pracy. I o tym nie można zapominać.

Zastanawiający jest fakt, dlaczego wspomniany dyrektor obdarzył nieznaną mu osobę takim zaufaniem. Przecież nie sprawdził nawet legitymacji. Opierał się tylko na zapowiedzi telefonicznej stwierdzającej, że ktoś z Redakcji przyjdzie do zakładu.

* * *

PODOBNA sytuacja „zaufalizmu" udzielanego na kredyt powtórzyła się w innym zakładzie. I do niego weszliśmy nie zauważeni przez nikogo. Wyszliśmy natomiast z aktami dotyczącymi budowy studni głębinowych, które otrzymaliśmy na prośbę popartą tylko... uśmiechem. O legitymację też nikt nie pytał.

W posiadaniu naszym znajduje się również bloczek do pobierania materiałów z magazynu z kolejnym numerem 3398. Można by go wypełnić i pobrać „nieco" materiałów na „prywatny" użytek. Prawdopodobnie niepredko w zakładzie zorientowaliby się, że została popełniona kradzież.

Rejestracja takich i podobnych faktów utworzyłaby bardzo długi i niepochlebny spis, a głębsza analiza ich przyczyn potwierdziłaby starą prawdę, że „ryba psuje się od głowy", że skoro dyrekcje i kierownictwa nie zwracają uwagi na konieczność chronienia tajemnicy służbowej, to nie ma się co dziwić, że zatrudnieni tam pracownicy również nie poczuwają się do tego obowiązku.

PO zastanowieniu się nad tą sprawą nasuwa się słuszny wniosek, że warto by i trzeba podyskutować na zebraniach partyjnych w naszych zakładach pracy i fabrykach nad zagadnieniem czujności. Trzeba wytłumaczyć ludziom jak niebezpieczny jest dotychczasowy stosunek wielu spośród nich do tej sprawy. No, a jeżeli to nie pomoże, koniecznością stanie się wyciągnięcie daleko idących konsekwencji w stosunku do niepoprawnych, łatwowiernych „zaufalistów".

BARBARA FIDELSKA

Na dalekie lądy

FILM O ŻYCIU INKÓW

Do nieznanych dotąd części Peru (Ameryka Południowa) uda się ekspedycja filmowa z reżyserem Giovani Paulluci na czele. Włoscy filmowcy pragną zrealizować film fabularny o państwie Inkasów z piętnastego wieku w oparciu o oryginalne rekwizyty z dawno minionej epoki.

EGZOTYCZNY KWIAT ZAKWITŁ W OGRODZIE BOTANICZNYM

W warszawskim Ogrodzie Botanicznym zakwitł piękny egzotyczny kwiat — Strelizia Regina. Kwiat ten wyróżnia się niespotykanym u naszych roślin kształtem, zbliżonym z wyglądu do ptaka, oraz oryginalnymi kolorami. Płatki jego są bowiem koloru pomarańczowego i szafirowego. Pochodzi on z Afryki południowej, gdzie zapylany jest przez pewien gatunek ptaków tzw. cukrzyków afrykańskich.

ODBUDOWA ZABYTKOWEGO PAŁACU W BIAŁOWIEŻY

W przyszłym roku rozpocznie się odbudowa pałacu w Białowieży, doszczętnie zniszczonego w 1944 roku przez cofające się oddziały hitlerowskie.

W nowoodbudowanym pałacu mieścić się będą pracownia Polskiej Akademii Nauk oraz puszczańskie muzeum.

Park pałacowy będzie uzupełniony drzewami, które zostały zniszczone przez szkodniki, oraz gatunkami egzotycznych drzew i krzewów, m. in. sosny balsamicznej i kanadyjskiej, świerku kolącego itp.

ŁOSOSIE I CERTY RUSZYŁY

Pod koniec lata każdego roku łososie i certy, kierowane osobliwym prawem przyrody, opuszczają wody Bałtyku i ruszają całymi ławicami w kilkusetkilometrową wędrówkę do źródeł Wisły, gdzie składają ikrę. W br. po raz pierwszy od wielu lat wędrówka tych ryb w górę rzeki została o kilka miesięcy opóźniona. Spowodowały to wyjątkowo burzliwe spływy wód wiślanych, które nagromadziły u ujścia rzeki do morza nasypy piasku oraz niepomyślne wiatry południowe i południowo-zachodnie.

Dopiero w tych dniach wśród rybaków wiślańskich rozeszła się dawno oczekiwana wieść: łososie i certy ruszyły.

W. Tomorowicz

sekretarz Głównego Komitetu Społecznego Przeciwalkoholowego

Potrzebna jest bojowa postawa całego społeczeństwa

Pijaństwo jest plagą, która w ostatnich latach poważnie się rozprzestrzeniła w naszym kraju. Spożycie alkoholu znacznie wzrosło po wojnie w porównaniu z dziesięcioleciem 1929—1938. W roku 1954 konsumpcja alkoholu zwiększyła się, w porównaniu z 1951 rokiem o 9 proc. W pierwszym półroczu 1955 roku wzrosła ona o 6,7 proc. w stosunku do tego samego okresu roku ubiegłego. Wśród krajów europejskich znajdujemy się niechlubnie na jednym z czołowych miejsc pod względem konsumpcji alkoholu.

Co się kryje za tą statystyką — wiadomo. Aż nadto dobrze znane są nam obrazy pijackiego zwyrodnienia, chuligańskie wybryki wynikłe wskutek nadmiernego zaglądania do kieliszka. Aż nazbyt często słyszy się o tragediach rodzinnych spowodowanych przez wódkę. Ponurą wymowę mają dane Głównej Komendy Milicji Obywatelskiej: W 1951 roku zatrzymano z powodu pijaństwa 143 702 osób, w 1952 roku — 215 754, w 1954 roku — 225 760. W pierwszym kwartale 1955 r. na samych tylko dworcach kolejowych siedemnastu miast wojewódzkich zatrzymano z tego powodu 5 114 osób. Co tydzień kroniki notują przeciętnie 15 śmiertelnych wypadków komunikacyjnych spowodowanych przez pijaków. W roku 1954 straż pożarna wzywana była aż 71 razy do pożarów wywołanych przez ludzi w stanie nietrzeźwym.

Dla ustalenia planu akcji zwalczania pijaństwa odbyła się ostatnio narada u premiera Cyrankiewicza, w której brali udział przedstawiciele rządu, partii oraz zainteresowanych organizacji społecznych. W wyniku narady zostaną opracowane w najbliższej przyszłości szczegółowe zarządzenia zmierzające do zaostrzenia walki z pijaństwem oraz do zaostrzenia sankcji za awantury i przestępstwa dokonane pod wpływem alkoholu.

Jak najszybszego rozwiązania wymaga sprawa ograniczenia ilości punktów sprzedaży napojów alkoholowych oraz zmniejszenia zainteresowania sprzedawców zbytem wódki. Uniemożliwienie nabywania napojów alkoholowych w soboty i w dni wypłat, ograniczenie ilości sklepów sprzedających wódkę (zainicjowało to Prezydium Stołecznej Rady Narodowej, wydając zakaz sprzedaży wódki w sklepach nocnych oraz eliminując sprzedaż win z kiosków) — oto pierwsze konkretne środki walki z pijaństwem.

Obowiązujący system premiowania pracowników handlu uspołecznionego za przekroczenie planu obrotu towarowego powoduje wśród nich dążenie do sprzedaży maksymalnej ilości wyrobów spirytusowych. Słuszna zasada ogólna, przewidująca premię zależnie od ilości sprzedanego towaru, ma na celu zainteresowanie sprzedawcy w zwiększeniu obrotów towarowych. Jednakże napoje alkoholowe są wyjątkowym towarem: wzrost spożycia tego artykułu jest sprzeczny z interesami społeczeństwa, dlatego premia sprzedawców nie powinna być uzależniona od obrotu tymi towarami. Przeprowadzenie reformy systemu wynagradzania sprzedawców — oto niezwykle pilne zadanie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego.

W zakładach pracy, w domach młodego robotnika, w hotelach robotniczych, w miejscach publicznych, w tramwajach, w blokach mieszkalnych pijący muszą spotkać się z powszechnym potępieniem i odrazą.

Warto zastanowić się nad zorganizowaniem pokazowych rozpraw koleżeńskich odrzekających rad narodowych tam, gdzie występuje szczególne nasilenie pijaństwa i awantur wywoływanych wódką. Tego rodzaju rozprawy odbywały się niedawno na dworcach kolejowych Kraków-Płaszów, Kraków Główny, gdzie awanturujących się pijaków doprowadzano wprost z wagonów kolejowych czy poczekalni przed kolegium, które odbywało rozprawę w obecności czekających na pociągi pasażerów.

Ministerstwo Zdrowia winno dołożyć starań, by rozbudować w najbliższym czasie sieć lekarskich przychodni przeciwalkoholowych, by systematycznie szkolić lekarzy w dziedzinie leczenia alkoholizmu. Ponadto, we wszystkich większych miastach powinny powstać izby wytrzeźwień, prowadzone przez Milicję Obywatelską wespół z wydziałami zdrowia rad narodowych.

Zadania rad narodowych w walce z alkoholizmem są ogromne. W ich ręku winna koncentrować się cała akcja przeciwalkoholowa, zarówno wychowawcza, uświadamiająca jak i zapobiegawcza i represyjna. Powinny one w tej dziedzinie współpracować z organizacjami masowymi.

Sprawą ogromnej wagi jest ustrzeżenie młodzieży przed pijaństwem. Poważną pomocą dla szkoły w tej dziedzinie mogą być młodzieżowe koła Czerwonego Krzyża. Ich przede wszystkim zadaniem powinno być szerzenie wiedzy z zakresu higieny oraz uświadamianie młodzieży o zgubnych skutkach nałogu pijaństwa.

Walka z alkoholizmem jest sprawą całego społeczeństwa, wszystkich ludzi, którzy pragną, by pijaństwo i jego straszliwe skutki znikły z naszego życia. Trzeba skończyć z załamywaniem rąk i traktowaniem pijaństwa jako klęski żywiołowej, a przystąpić do działania. Jeśli każdy z nas będzie czuł się współodpowiedzialny za wyniki tej walki, jeśli będzie aktywnie zwalczał pijaństwo, walkę tę wygramy.

Wśród przodujących ludzi

Tajemnica sukcesu...

Przeglądałem długą listę zobowiązań długoterminowych, które zostały podjęte przez robotników Bazy Sprzętowo-Transportowej WZ BPP w Koszalinie. Przeczytałem m. in.: brygada Lubeckiego zobowiązuje się wykonywać przeciętnie 130 procent normy. To samo brygada Masiaka. Tokarz Machyna 163 proc. itd.

Oddział obrabiarek. Przy każdej tokarce stoi nachylony robotnik. Maszyny pracują na pełnych obrotach. Jedną z nich obsługuje tokarz Machyna. Szczupły, średniego wzrostu, lat około 35, ubrany w ciemny kombinezon, sprawnie i szybko zmieniał w uchwycie głowicy materiał do obróbki.

— Przyszliście nam przeszkadzać? — zapytał z życzliwym uśmiechem.

— Przeglądałem wasze zobowiązania. Co was skłoniło do ich podjęcia?

— Pięcioro dzieci i żona — odparł żartobliwie. Spojrzałem ciekawie na autora tej szczerej odpowiedzi. Machyna dostrzegł moje zdziwienie i dodał:

— A tak... to bodziec zasadniczy. Źle będziesz pracował — źle będziesz jadł, a moje dzieci mają dobre apetyty. Poza tym przyjemnie jest pracować w zakładzie, który plany swe wykonuje. Jak się razem weźniemy w garść i każdy będzie swą normę wyrabiał to i zakład na tym zyska, prawda?

Kiwnąłem twierdząco głową.

— W pracy dużą rolę odgrywa przygotowanie materiału, narzędzi i maszyn do pracy w dniu następnym, oraz wykorzystanie 8 godzin pracy. Staram się o to, by nie mieć żadnych przerw w robocie.

— A jak u was z materiałem?

— Jest, ale to ciekawa historia... — Machyna uśmiechnął się tajemniczo.

— W bazie pracuję już półtora roku — dodał uprzedzając pytanie.

Machyna jest nie tylko przodownikiem pracy, lecz także racjonalizatorem.

— Zgłosiłem dwa pomysły... opowiadał — bardzo się przydały. Jeden to przyrząd do podtaczania panewek korbowodu do ciągnika „Ursus", a drugi ściągacz do różnych tulei. Wkrótce oddam trzeci. Będzie to przyrząd do wycinania tulei gumowych i do resorów.

— Ile zarabiacie?

Machyna puścił tokarkę w ruch. Uśmiechnął się i rzucił: plus minus 2 tysiące.

• • •

Na oddziale kowalskim pracuje brygada Stanisława Masiaka. Masiak ubrudzony sadzą, stał przy warsztacie i oglądał jakiś przedmiot.

Opowiadał mi jak to jeszcze przed rokiem kuźnia była na samym końcu. Trudno było plan wykonać. Sam ledwie wyrabiał 150 proc. normy. Brak narzędzi i materiałów uniemożliwiał rytmiczną pracę. Kuźnię organizowali własnym przemysłem. Pociągnęło to za sobą wiele pracy. I teraz też nie jest najlepiej...

— Mimo to dajemy sobie radę. Podnieśliśmy nasze kwalifikacje, a tym samym jakość... Samochody rzadziej się teraz psują.

— Czy plan teraz wykonujecie?

— W 150 proc. To nasza średnia, podjęliśmy takie zobowiązanie...

— A jak przedstawia się sprawa zaopatrzenia w materiały?

— Nie narzekamy. Prawie zawsze materiał jest...

• • •

Brygada ślusarzy samochodowych, również pracuje bardzo dobrze. Zobowiązanie swe realizuje w 100 proc. Średnie remonty samochodu skrócono o 5 dni. O 5 dni wcześniej samochody oddawane są do eksploatacji. Dzięki tym zobowiązaniom transport ma możliwości przekraczania swych planów miesięcznych.

Zainteresowany sprawą zaopatrzenia w materiały spytałem o nią brygadzistę Lubeckiego, przewodniczącego rady zakładowej.

Mieliśmy duże braki. Czasami nie było z czego zrobić szpilki do samochodu. Groziło zawaleniem planu. Zwołaliśmy kiedyś zebranie załogi, żeby tę sprawę jakoś obgadać. No i załatwiliśmy pomyślnie.

— Jak?

— —Dość prosto — odpowiedział wolno Lubecki. — Załoga podjęła zobowiązanie, że każdy pracownik, gdzie tylko znajdzie jakikolwiek kawałek złomu, przyniesie go do zakładu. Od tego dnia każdy szofer wracając z terenu zawsze przywozi ze sobą żelastwo. Szukają go w różnych składnicach złomu, na drogach... W ten sposób braki materiałowe zlikwidowaliśmy do minimum.

— A kto z pracowników przoduje w zbieraniu złomu?

— Trudno powiedzieć. Choćby kierowca z Białogardu Stanisław Pawlak, Karol Pukalski... Przeważnie starsi wiekiem... młodzi nie nadążają jeszcze...

Rzeczywiście, bardzo prosto rozwiązano problem uzupełniania braków materiałowych w Bazie Sprzętowo-Transportowej w Koszalinie. M. in. i dzięki temu plan roczny wykonano 25. X. br. w 105 proc. i poważnie obniżono koszty własne.

Przykład ten wskazuje na nowe, nie wykorzystane często rezerwy materiałowe. Trzeba mieć tylko tzw. „otwartą głowę", trochę inicjatywy i chęci.

J. Zalesik

Na pionierskim szlaku (I)

Opowieść z 14 miesięcy

W GABINECIE sekretarza do spraw PGR w KP Miastko jest zimno. Przy ustach rozmawiających kłębiły się białe obłoki pary.

— Pionierów zostało w Trzcinnie mniej niż połowa. Reszta pojechała do domu. Co było powodem? Element zły — towarzyszu. Poprzysyłali chuliganów. Wódkę pili. Rozpalili w pałacu ognisko, bili się. Było tam parę kobiet. Cuda się działy. Ci, co zostali, pracują. Mają imiennie zabezpieczony front pracy, mają mieszkania. Jeden z nich jest krawcem, gra na akordeonie. Były rozdźwięki między nimi a załogą, ale załatwiliśmy to. Zrobiło się zebranie, powiedzieliśmy sobie trochę. Nie, nie słyszałem, żeby ktoś chciał odchodzić.

Sekretarz mówi o tym wszystkim jak o najbardziej normalnych zjawiskach naszego życia. Ani się oburza, ani cieszy. Ot — byli, poszli, są, nie będzie ich — wszystko jedno.

Słowo „element" nie wróży nic dobrego. Tymczasem objawia się on w jak najbardziej sympatycznej postaci. Drobna twarz, nieco zadarty do góry nos, i oczy, które chyba nie potrafią być smutne nawet wtedy, gdy usta mówią opowieść z czternastu miesięcy...

Nie jest to zwykła opowieść. Słyszało ją już wiele uszu, niejedne zapisywały ją ręce.

Najpierw było hasło: „Każdy, kto kocha swoją ojczyznę...", później agitacja: „Zarobicie po 800, 1200 złotych, będziecie się mogli uczyć".

Wandzi Białas młodzi w zakładach Dzierżyńskiego wierzyli i ufali. Wanda, jako pierwsza w swoim oddziale zgłosiła się do zaciągu pionierskiego. Do Trzcinna przyjechało ich około 80, z samej Łodzi. Wraz z nimi był towarzysz Frakowski z Zarządu Łódzkiego ZMP. W Trzcinnie czekał już na pionierów organizator Zarządu Głównego tow. Kluska. Zaczęły się dni innej niż dotychczas pracy.

Zmęczeni, ale zadowoleni wracali pionierzy z pola. Na obiad dostawali dobrą zupę, mięso, wędliny. Tow. Frakowski nie miał powodów do wysłuchiwania skarg. Na czwarty dzień odjechał.

I nagle urwało się. Był to jakby cios obuchem. Wieczór w wieczór podawano na kolację marmoladę i margarynę.

Pierwsza wypłata: 30—40 złotych. Co kupić za to? Na ubranie nie wystarczy. Za następne wypłaty opłacono stołówkę. Gdzie owe obiecane 800, 1200 zł? Płakać? Przystoi niewiastom. A chłopcy? Do gospody blisko, a tam wino i wódka. Przynajmniej człowiek zapomni na chwilę o brudnej, nie pranej bieliźnie pościelowej, o braku podstawowych gier świetlicowych i o zamkniętych sercach niektórych ludzi od dawna mieszkających w Trzcinnie.

Panienki z biura „żartowały": — Co, pionierzy? Wstydziłabym się stanąć koło nich, a co dopiero bawić się, rozmawiać.

Raz, w styczniu, była burza. Zgasło na chwilę światło w pałacu. Chłopcy zapalili papiery, zajął się od nich skrawek podłogi. Wódka szumiała w głowach. Przypomniały się stare waśnie. Głuche uderzenia, przekleństwa. Wtedy Patura i Juszyński poszli siedzieć.

Co pewien czas drogą wiodącą do Miastka szedł ktoś od Trzcinna. Na zakręcie pod lasem rzucał wzrokiem na wioskę. Nie wracał już.

• • •

Za oknem spokojny, słoneczny, listopadowy dzień. W pokoju Komitetu Zespołowego PZPR na chwilę robi się cicho. Telefon. Tow. Marzec podnosi słuchawkę. Od początku naszej rozmowy z Białasówną, którą prowadzimy w pokoju komitetu, siedzi on przy swoim biurku. Coś pisze, telefonuje. Robi wrażenie bardzo zajętego. Białasówna nie mówi szeptem, słyszy więc każde jej słowo, ale ani razu nie zwraca głowy w naszym kierunku. Ani potwierdza, ani przeczy.

— Mazur, Drzazga, Trojanowski, Neumann — wylicza Białasówna tych, których już nie ma w Trzcinnie.

— A Wy? Dlaczego Wy, Białasówna zostaliście? Dlaczego zostali inni?

To trudno odpowiedzieć z miejsca. Może nawet nie zastanawiali się nad tym. Nie, nie zostali bez celu. Mieli zawsze nadzieję, że będzie lepiej. Oczyma wyobraźni najpierw, a potem naprawdę, oglądali pierwsze plony swojej pionierskiej pracy.

Kończyli ładować zboże do wagonów. Spieszyli się jak diabły. Dyrektor powiedział, że być może będą drugim lub trzecim zespołem w sławneńskim zjednoczeniu, który wykona roczny plan obowiązkowych dostaw. Byli trzecim. Ale usłyszeli jeszcze jedną wiadomość, której początkowo nie dawali wiary: zespół wykonał plan po raz pierwszy od ośmiu lat! Mało. W poprzednich latach hektar dawał 3—4 kwintali. W tym roku obdarował dziesięcioma.

Nie mówią o tym, jak o własnym sukcesie. Palmę pierwszeństwa oddają agronomowi Kochańskiemu. To jego zasługa. Oni tylko pomogli.

Marzły zimą ziemniaki i brukiew. Kto pojedzie w niedzielę? Pionierzy.

Nadziei na lepsze z każdym dniem było jednak coraz mniej. Ale pozostała ambicja, pozostała legitymacja pionierska, której chciałoby się dochować wierności.

Jechali niektórzy na urlop. Czy wrócą? Wrócili wszyscy, jeden przywiózł rodzinę.

• • •

Siedzą gdzie bądź. Na stołkach, łóżkach, prosto na podłodze. Palą „Żeglarze". Patura nerwowo zagryza wargi. Oczy biegają niespokojnie. Widać, poddaj iskrę, a wybuchnie.

— Niech mówią, ja dopowiem resztę.

— Mów sam!

— Co mam mówić? Nie tacy byli jak wy. Ze Zjednoczenia, z Ministerstwa, z Komitetu, komisje nie komisje, diabli wiedzą co. Przyjechali, zapisali i nic. Koszulę wyprałem. Mam tylko jedną. Schła, to nie poszedłem do roboty. Kierownik nie zapłacił za trzy dni. Nie wierzymy już nikomu, nie mamy zaufania. Do grudnia nie będzie nikogo z nas. A chcecie widzieć jak mieszkaliśmy? Teraz mieszkamy we wsi, ale tu do dziś śpią ludzie z brygady transportowej. Chodźcie.

Pokój duży, że zabawy można urządzać. Na prawo od drzwi... Nie, to nie do wiary! Dwie deski dzielą izbę. Między nimi, a ścianą, wprost na podłodze, kupa zmierzwionej słomy. W kącie coś, co kiedyś było bielizną pościelową.

Piętro niżej mieszka dyrektor zespołu. Jak tam jest — pionierzy nie wiedzą. Drzwi wiodące od mieszkania dyrektora na klatkę schodową, którą chodzą pionierzy, zabite gwoździami. Ale na pewno nie ma za nimi słomy.

Patura nie wstydzi się.

— Siedziałem, bo chuliganiłem. Ale proszę pana, ja chcę pracować. W każdą prawie niedzielę robię. Wyciągam 130 procent. I co z tego mam? Tak dłużej nie idzie.

Wieczór już zapadł na dobre. Mgła. Pionierzy schodzą na kolację. Odbierają chleb i kaszankę. Żeby choć świeża. Parę dni temu dostali pasztetową. Kilku rozchorowało się od niej.

• • •

Taki to „element", towarzyszu sekretarzu, mieszka w Trzcinnie, tacy chuligani, nieroby, takie „cuda" się dzieją.

Zimno było w gabinecie sekretarza w Miastku. A ziąb z tego i innych gabinetów ostudził gorące pionierskie myśli i serca.

Z. MICHTA

Nowy typ maszyny rolniczej

BYDGOSZCZ. — Fabryka Narzędzi Rolniczych w Inowrocławiu do końca br. wykona 100 maszyn rolniczych nowego typu tzw. uniwersalnych zaprawiaczek do ziarna siewnego.

Maszyna ta służy do suchej, lub mokrej zaprawy ziarna siewnego środkami chemicznymi, w celu ochrony przed działaniem szkodników. Wydajność maszyny wynosi ok. 2 ton ziarna na godzinę, co wystarcza na obsianie ponad 13 ha ziemi.

KRONIKA PARTYJNA

Uwaga słuchacze WUM-L

Dziś odbędą się następujące zajęcia dla słuchaczy roku II.

Od godz. 15 do 18 — seminarium z historii polskiego ruchu robotniczego „Walka o bolszewizację Komunistycznej Partii Polski".

Od godz. 18 do 20 — wykład z materializmu dialektycznego „Powszechny związek i wzajemne uwarunkowanie przedmiotów i zjawisk w przyrodzie i społeczeństwie".

* * *

UWAGA WYKŁADOWCY SZKOLENIA PARTYJNEGO

Komitet Miejski PZPR powiadamia, że w dniu 24 bm. o godz. 8 w sali konferencyjnej KM odbędzie się seminarium dla wykładowców szkolenia partyjnego I-go i II-go roku szkół politycznych.

Obecność wszystkich wykładowców obowiązkowa.

Podyskutujmy...

Alkohol działa »kumulatywnie«

W dalszym ciągu dyskusji nad ograniczeniem spożycia alkoholu zabierają głos: korespondent naszej gazety Jan Król i Jan Mirocha z Pałówka. Obserwując od dłuższego czasu pijacki ruch na dworcu w Koszalinie, Jan Król pisze między innymi:

„Kiedy w nocy wszystkie restauracje są już zamknięte, do sali konsumpcyjnej na dworcu PKP w Koszalinie, zdążają różni pijacy, zajmują stoliki, kupują wino i dolewają sobie do pełnego zamroczenia. Ostatnio wino na stacji podrożało, ale to pijaków nie zraża i mimo to kupują je. Sam byłem świadkiem, jak jeden z robotników koszalińskiego ZBM, któremu już zabrakło pieniędzy, zdjął z siebie marynarkę i sprzedał ją za 50 złotych, by kupić tylko dwie butelki wina. A ilu jest takich, którzy w bufecie dworcowym przesiedzą przy kieliszku całą noc, a rano zataczając się, idą do pracy. Czy ich praca da jakiś pożytek? Chyba nie.

Proponuję, by kolejowe posterunki MO bardziej energicznie zajęły się tą sprawą. A najlepszym wyjściem byłoby skasowanie sprzedaży wina na dworcach.

Jan Król"

* * *

O szkodliwych skutkach działania alkoholu na organizm ludzki, pisze Jan Mirocha, który stwierdza m. in.:

„Na ogół mało jest jeszcze znane tzw. kumulatywne działanie alkoholu. Na czym ono polega? Otóż, gdy inne trucizny, względnie narkotyki działają na nasz organizm w ten sposób, że znieczulają, osłabiają lub usypiają poszczególne tkanki naszego ciała, to alkohol najczęściej je zabija. Tkanka uśpiona może się jeszcze obudzić, gdy narkotyk przestanie działać, a tkanka osłabiona z powrotem przyjść do normy, lecz tkanka zabita — do życia oczywiście nie wróci już nigdy. Gdy więc szkody spowodowane w naszym organizmie przez inne trucizny goją się zwykle bez śladu, to szkody z alkoholu goją się pozornie, a w rzeczywistości narastają w miarę dalszego picia. Gromadzą się więc one, czyli kumulują. Powiedzmy to samo jeszcze bardziej obrazowo. Wypił ktoś dwa kieliszki wódki. Na nogach trzyma się jeszcze niby prosto, szkód psychicznych nie widać. Alkohol rozszedł się tymczasem po całym organizmie i zabił paręset tysięcy komórek, np. nerwowych. Szkoda pozornie nieduża, gdy się zważy, że w jednym milimetrze sześciennym ludzkiej krwi jest samych czerwonych ciałek około 3—5 milionów.

Gdy picie to trwa jednak długie miesiące lub lata, wówczas liczba zabitych komórek rośnie do cyfr zawrotnych. Nie trzeba się łudzić nadzieją, że na miejsce zabitych komórek wyrosną nowe, młode, zdrowe i silne. Niestety, trzeba stwierdzić, że na miejsce zniszczonej np. komórki wątrobianej, nowa taka komórka nie wyrośnie. Powstałe szczerby wypełni tzw. tkanka łączna, która już nie zastąpi filtrującego działania tkanki wątrobianej.

Tkanka łączna, to jakby „kit" w naszym organizmie, który wypełnia szczerby, ale nie przejmuje funkcji zabitych komórek. Stąd też nerki i wątroba alkoholika w miarę picia stają się coraz to mniejsze, na ich powierzchni pokazuje się coraz więcej jasnych włókien tkanki łącznej, a kurczące się powoli czerwone wzgórki tkanki wątrobianej, czy nerkowej w sposób niedostateczny spełniają swoje funkcje. Picie było niby małe, a szkody — okazuje się — duże. Pijak idzie do lekarza, lamentuje, szuka ratunku, a ten rozkłada ręce, lecz nieboszczyka nie wskrzesi.

Jan Mirocha"

Autobusowa propozycja

Jako stały mieszkaniec Rokossowa chcę poruszyć sprawę komunikacji miejskiej. Ranne autobusy odjeżdżające o godz. 6,30 i 7,30 są bardzo przepełnione i nie zabierają ze wszystkich przystanków pasażerów. W ostatnich dniach miały jeździć dwa autobusy, ale jak słyszę z ust kierowców, brak części powoduje dłuższy przestój autobusów w remoncie. Dlatego powyższe dublowanie często zawodzi i przyjeżdża tylko jeden autobus.

Byłem niedawno na wczasach w Zakopanem, gdzie rozwiązano to zagadnienie w ten sposób, że przejazd autobusem o oznaczonej godzinie w rozkładzie jazdy jest tylko na karty miesięczne.

Wprowadzenie takiego zarządzenia zmniejsza ilość pasażerów takich, którzy mogą jechać w innych godzinach, gdy jest mniej pasażerów jadących do pracy. Tym bardziej, że autobus odjeżdżający o godzinie 6,30 i 7,30 ma przedłużoną trasę do Dzierżęcina, skąd jadą ludzie na targ itp., co powoduje brak miejsca dla mieszkańców Rokossowa jadących do pracy.

Dlatego mój wniosek o wprowadzenie przejazdu o godzinie 6,30 i 7,30 za kartami miesięcznymi podaję do rozpatrzenia.

Proponuję następnie, by wprowadzić przystanki dłuższego postoju w miejscach dużego zgrupowania pasażerów jak np. przystanek przy ul. Grottgera ul. Armii Czerwonej (ostatni przystanek), Rynek (powrotny przystanek przy ul. Alfreda Lampe róg ul. 1 Maja) i dworzec. Zwłaszcza w godzinach wieczornych, gdy jest mniejsze nasilenie ruchu pasażerów, to autobusy trasę swą przejeżdżają prędzej i nie jadą zgodnie z rozkładem jazdy. Dlatego postój na takim przystanku zostałby wyrównany przez dłuższy przestój, i odjazd z takiego przystanku byłby planowy.

JÓZEF GROSS
czytelnik

podpowiadamy

Przed kilkoma dniami w tej samej rubryce proponowaliśmy WZSP utworzenie w Koszalinie wypożyczalni artykułów gospodarstwa domowego. Tym razem podsuwamy WZGS — myśl utworzenia przy GS-ach wypożyczalni sprzętu domowego dla gospodyń wiejskich. Dla przykładu — jak to już gdzie indziej wygląda — zacytujemy urywek notatki z prasy szczecińskiej.

„Od kilku tygodni działają przy 30 GS-ach w województwie szczecińskim wypożyczalnie sprzętu gospodarczego, narzędzi rolniczych. Ta inicjatywa spółdzielczości samopomocowej przyjęta została z dużym uznaniem, szczególnie przez gospodynie wiejskie. Dużym udogodnieniem dla miejscowej ludności jest np. wypożyczalnia w Suchaniu pow. Stargard. Za nieduż opłatą wypożycza ona mieszkańcom tej miejscowości jak i okolicznych wsi m. in. kotły do gotowania konserw., kotły do prania, wyżymaczki itp. Można tam również wypożyczyć komplety zastaw i nakryć stołowych, pędzle do malowania ścian itd. W ciągu 4 tygodni wypożyczalnia ta obsłużyła około 500 klientów.

Niektóre wypożyczalnie, jak np. w Widuchowej pow. Gryfino dysponują również bronami, kultywatorami a nawet pługami. Z narzędzi tych skorzystało już kilkudziesięciu rolników. W przyszłym roku planuje się uruchomienie takich wypożyczalni przy dalszych GS-ach. Na życzenie gospodyń wiejskich punkty wypożyczać będą również mechaniczne pralki, blaszane formy do wypieku ciast, maszynki do mięsa itp".

Ciekawe, prawda? Warto, by WZGS w Koszalinie również pomyślał o uruchomieniu takich wypożyczalni przy GS-ach naszego województwa.

(g)

Aby prasa docierała na czas do czytelników

Informujemy naszych czytelników, że gazeta nasza ma obecnie trzy wydania. Są to: wydanie A dla Koszalina, wydanie AB dla Słupska i ABC dla pozostałych powiatów.

Jak wynika z listów do Redakcji i rozmów przeprowadzonych przez pracowników Delegatury RSW „Prasa" w Koszalinie z prenumeratorami gazet w terenie, wielu z nich uskarża się na nieregularne dostarczanie gazet i czasopism.

Wypadki nieregularnego dostarczania prasy zdarzają się najczęściej w miejscowościach położonych daleko od siedziby urzędu pocztowego. Są jeszcze, niestety, tacy listonosze, którzy lekceważą swoją pracę. Wprawdzie prowadzone szkolenie listonoszy sprawiło, że coraz lepiej rozumieją oni swe zadania w kolportażu prasy. Listonosze niejednokrotnie sami interweniują, o ile prasa nie dociera na czas do urzędu pocztowego. Niemniej jednak często jeszcze zdarzają się wypadki wręcz karygodnego stosunku listonoszy i urzędów pocztowych do kolportażu prasy.

Redakcja „Głosu Koszalińskiego" i Delegatura RSW „Prasa" w Koszalinie dla kontroli regularnego dostarczania prenumeratorom prasy przez listonoszy, wprowadza z dniem dzisiejszym „kupon reklamacyjny".

Każdy z prenumeratorów, który nie otrzyma jakiejkolwiek zaprenumerowanej przez siebie gazety czy czasopisma, winien wypełnić „kupon reklamacyjny" i przesłać go listem (nawet nie opłaconym) do Delegatury RSW „Prasa" na adres: Koszalin, ul. Alfreda Lampe 20 II p.

Delegatura RSW „Prasa" w Koszalinie, ul. Alfreda Lampe Nr 20.

W dniu . . . . . nie otrzymałem, otrzymałem z opóźnieniem . . . . dni zaprenumerowaną prasę (podać tytuł gazety).

**. . . . . u listonosza ob. . . . . .

Czy chcesz być wspólnikiem?

SPRÓBUJCIE zarzucić komuś, że kupił na bazarze ukradzioną w fabryce włóczkę. Żachnie się: zaraz „kradziona". Ktoś wyniósł ją po prostu z przędzalni... Mięso zaoferowane ci przez żonę pewnego kucharza pochodzi z kradzieży? Nic podobnego! Ona tylko sprzedaje jego „deputat". Nie ma takich deputatów? A cóż to mnie może obchodzić. Nie chcę też wiedzieć i myśleć o tym, że być może z kradzieży pochodzi lekarstwo, które sprzedaje jakaś salowa, czy też skóra, którą handluje jegomość kręcący się przy fabryce obuwia...

Dlaczego są u nas ludzie, którzy nie nazywają rzeczy po imieniu, unikają używania takich mocnych, ale za to jednoznacznych słów jak kradzież, złodziejstwo? Czy wypływa to z ich swoistego „taktu", czy też jest po prostu wyrazem karygodnego liberalizmu z jakim część naszego społeczeństwa odnosi się do wszelkich „drobnych odchyleń" od uczciwości?

KORZENIE ZŁA

Kapitalizm ugruntował w człowieku przywiązanie do własności prywatnej. Własność prywatna była świętością, kto ją naruszał, kto przywłaszczał sobie cudze mienie — był złodziejem. Opinia publiczna na równi traktowała człowieka, który zakradł się do prywatnego mieszkania, by wynieść z niego czyjś osobisty dobytek, jak i tego, kto plądrował po magazynach fabrycznych. I jedno i drugie było bowiem sprzeczne z podstawowym pojęciem ludzkiej uczciwości, stało w kolizji z przepisami prawnymi.

Była co prawda kategoria ludzi bezkarnie, więcej nawet, w majestacie prawa grabiąca społeczeństwo, wzbogacająca się kosztem innych, kosztem trudu robotnika, ale wiązało się to ściśle z prywatną własnością środków produkcji, z kapitalistycznymi stosunkami panującymi w produkcji. Wyeliminowanie z życia tej kategorii ludzi, tuczących się cudzą pracą, było możliwe tylko na drodze zmiany ustroju, na drodze wywłaszczenia wyzyskiwaczy. I to właśnie było głównym celem rewolucji, o którą walczyła i której dokonała pod przewodem swej partii polska klasa robotnicza.

WŁASNE A ZARAZEM SPOŁECZNE

Przejęcie podstawowych środków produkcji przez naród gruntu zmieniło materialno-ekonomiczne warunki naszego życia. Robotnik rolny, uprawiający dawniej ziemię obszarnika, stanął do pracy na swojej ziemi — w państwowym gospodarstwie rolnym. Polski robotnik własnymi rękami, nie zrażając się głodem i chłodem, z bohaterskim uporem wyciągał z gruzów w pierwszych tygodniach powojennych części maszyn, by je zmontować i wprawić w ruch. On tą uruchamiał fabryki, huty, kopalnie, które odtąd stały się jego własnością — własnością jego klasy, własnością narodu. Dotąd jasne było, że tym, co własne można według własnego uznania dysponować, dla osobistej korzyści zażywać. A jaki ma być stosunek do tego, co jest własne, ale zarazem społeczne?

W kilka dni po wyzwoleniu pracowałam w jednej z łódzkich fabryk. Było wtedy jeszcze ciężko, chłodno, głodno. Moja sąsiadka przy maszynie, młoda robotnica, starannie gromadziła szpulki z pokaźnymi nieraz resztkami wełny. Robiła z nich na drutach swetry. „Fabrykant dawno nawiał. Mówią, że to teraz wspólne, więc trochę jakby niczyje. Mnie ciężko, więc sobie w ten sposób pomagam"...

Nie wiem, ile było w tym naiwności, ile zaś usprawiedliwiania się, sądzę jednak, że przeważała nieświadomość. Był to zarazem sygnał pewnego kryzysu w kryteriach moralnych, grożącego zatraceniem poczucia uczciwości. Nie pozwalała ona co prawda sięgnąć po cudze, ale nie określała, jak trzeba ustosunkować się do owego wspólnego...

Choć w ciągu minionych lat zaszły ogromne zmiany w naszym życiu, choć podniósł się ogromnie stopień świadomości społeczeństwa ślady podobnej argumentacji przetrwały. Szybciej bowiem można dokonać rewolucji w dziedzinie materialnego życia społeczeństwa, niż w myślach i pojęciach ludzkich, które nawarstwiały się przez wieki.

DROGO NAS KOSZTUJĄ...

Jak z gruntu fałszywa, jak krótkowzroczna jest postawa ludzi tolerujących, a i nierzadko usprawiedliwiających „drobne" kradzieże mienia społecznego, świadczą o tym alarmujące cyfry przytoczone niedawno w „Życiu Partii" przez towarzysza Mieczysława Marca. Z drobnych kradzieży i działalności całych zorganizowanych szajek narodził się np. w 1954 roku, w łódzkim ZPP im. Jurczaka, taki „ubytek" przędzy stylonowej, że można by z niego wyprodukować 60 tys. par pończoch, wartości 3 milionów złotych. W ZPW im. Magi, w Bielsku, w ciągu ubiegłego roku „znikły" gotowe wyroby wełniane, wartości około 2 milionów złotych. W Zakładach Obuwia w Chełmku manka w produkcji i magazynach wyniosły w minionym roku 6,8 miliona złotych.

Trudno powiedzieć jaką część tych strat spowodowali ludzie „na ogół uczciwi", którzy dopuścili się drobnych kradzieży, ile zaś mienia narodowego rozkradły zorganizowane szajki rabusiów; ale te dane obrazują szkody wyrządzone całemu społeczeństwu, na skutek lekceważącego stosunku do mienia społecznego, tolerancji wobec szkodników, słabości niektórych naszych organów kontroli, braku czujności i pracy politycznej naszych załóg, naszych organizacji partyjnych i związkowych.

Oczywiście, nikt nie będzie apelował do sumienia, do poczucia uczciwości ludzi, którzy stanowią grupę świadomych przestępców. Muszą oni być zawsze i wszędzie z całą surowością naszego prawa karani. Chodzi o tych ludzi, którzy nie rozumieją szkodliwości takiego postępowania, szukają dla siebie bądź też dla innych usprawiedliwienia, o tych, którzy nie zdają sobie w pełni sprawy, że uszczuplenie mienia społecznego dla własnych bezpośrednich korzyści jest całkowicie sprzeczne z ludzką uczciwością. Stanowi przestępstwo szczególnie poważne, grozi bowiem już nie w jednostkę, lecz w miliony ludzi, godzi w całe społeczeństwo.

ZŁODZIEJA TRZEBA TROPIĆ

Uczciwość nie jest czymś nowym, odkrytym przez ustrój socjalistyczny. Ale w naszych warunkach stała się ona pojęciem szerszym, pełniejszym, tak jak pojęciem szerszym od własności jednostki, własności indywidualnego posiadacza stała się własność społeczna. Bez względu na okoliczności, każda kradzież jest kradzieżą. Kradzież zaś dokonana w fabryce czy PGR-ze, w handlu uspołecznionym czy w aparacie służby zdrowia, jest szczególnie wielkim przestępstwem. Zuboża naszą gospodarkę narodową, uderza bezpośrednio po kieszeni wszystkich ludzi pracy.

Demaskowanie i wykrywanie złodziejów mienia społecznego, przeciwdziałanie wszelkim kradzieżom, nadużyciom — to obowiązek wszystkich ludzi pracy. I rzecz w tym, by nie osłaniać szkodników, lecz wytwarzać taką atmosferę pogardy i potępienia wokół złodziejów mienia społecznego, by czuli się osamotnieni, by nie mogli liczyć na ludzką tolerancję i na „patrzenie przez palce". Rzecz w tym, by sankcje karne wobec szkodników szły w parze z szeroką pracą wychowawczą. By organizacje partyjne i ogniwa związkowe na konkretnych przykładach wyjaśniały jak marnotrawienie mienia społecznego godzi w poziom życia wszystkich ludzi pracy.

Mogłyby tu odegrać dużą rolę sądy koleżeńskie, lub jawne rozprawy sądowe, częściej niż dotychczas urządzane na terenie tych zakładów pracy, w których wykryto rabusiów mienia społecznego.

Mienie społeczne, mienie państwowe — to mienie nas wszystkich. Mienia tego wszyscy też strzec powinniśmy jak oka w głowie, bo składa się na nie nasza wspólna wielka praca.

Nie pobłażajmy więc nikomu, tępmy każdego, kto mienie społeczne chce naruszyć, kto chce żyć kosztem nas wszystkich.

J. KUCZEWSKA

SPORT

Hokeiści złotowscy przygotowani do sezonu

Podczas mego pobytu w Złotowie spadł pierwszy tegoroczny śnieg. Zima za pasem. Odwiedziłem więc kierownika i trenera sekcji hokeja na lodzie ZS Spartа — tow. Bruncna Radowskiego, aby opowiedział naszym czytelnikom jak jego sekcja przygotowuje się do czekającego ją sezonu.

— Kondycyjnie jesteśmy przygotowani jak nigdy dotąd — mówi zaraz na wstępie mój rozmówca. Przygotowania rozpoczęliśmy dawno, jeszcze wczesną jesienią rozpracowując plan zajęć treningowych. Raz ćwiczymy na sali gimnastykę, raz marszobiegi. Zajęcia gimnastyczne prowadzi absolwent WSWF Poznań — Jaworski, zaś zaprawą hokejową kieruję ja osobiście.

— No, to z kondycją nie będzie już kłopotów?

— Właśnie o to chodzi. W ubiegłym roku nasi hokeiści grali na pełen gaz tylko przez dwie tercje, a w trzeciej z reguły nie wytrzymywali kondycyjnie. Mam nadzieję, że w tym roku będą zdolni walczyć przez cały czas meczu.

— A jak wygląda skład pierwszej drużyny?

— Nie zanotowaliśmy większych zmian. Straciliśmy Kadowa i to jest najpoważniejszy ubytek. Jedyny nowy zawodnik to uczeń 11-latki, który poprzednio występował w chojnickim Kolejarzu. Poza tym same znane u nas nazwiska. Ogółem mamy ponad 30 zawodników i podobnie jak w roku ub. stworzymy 3 zespoły: I, II oraz zespół juniorów.

— W dalszym ciągu jesteście nastawieni na juniorów?

— Oczywiście. Pamiętacie jak w ubiegłym roku wypadli na Torstalu w walce o mistrzostwo Polski? Zajęli 3 miejsce w swojej grupie i zdobyli sobie sympatię widowni oraz uznanie w oczach stalinogrodzkiej prasy. Dbamy o młodzież, bo to stanowi podstawę rozwoju sekcji. Dzięki rezerwom mamy pewność, że pierwszy zespół nigdy nie będzie cierpiał na brak zawodników.

— Od szeregu lat zdobywacie bez trudu tytuł mistrza województwa. Oczywiście i w tym roku nie spodziewacie się zapewne natrafić na silniejszych przeciwników?

— Właśnie o to chodzi. W mistrzostwach wojewódzkich nie chwaląc się — wygrywamy jak chcemy, a do ligi nie możemy zaawansować. Po prostu w województwie nie mamy przeciwników, a sprowadzanie drużyn z innych okręgów jest dość kosztowne. W związku z tym napisaliśmy nawet do WKKF w Bydgoszczy o przyjęcie nas do rozgrywek w ich grupie. W województwie bydgoskim hokej rozwija się coraz lepiej, mielibyśmy silnych przeciwników i moglibyśmy nabrać niezbędnej rutyny i otrzaskania w ciężkich meczach. Wysłaliśmy też pismo do WKKF w Koszalinie o pozwolenie na start w mistrzostwach okręgu bydgoskiego. Mamy nadzieję, że się zgodzą, bo przecież nasze województwo może tylko skorzystać na tym.

Trudno nie zgodzić się z takim stanowiskiem złotowian, choć stanowi ono tylko częściowe rozwiązanie bolączek hokeistów naszego województwa. Nie chodzi bowiem tylko o podniesienie formy zawodników jednej czy dwóch drużyn. Jesteśmy w stanie założyć lub ożywić sekcje hokejowe w wielu środowiskach i w niedługim czasie zorganizować własne mistrzostwa. Wtedy województwo skorzysta jeszcze więcej. Rzucam następne pytanie: Jak przygotowaliście lodowisko?

— Robimy pomieszczenia dla sędziów bramkowych wraz z sygnalizacją świetlną, tablice do podawania wyniku na boisku i staramy się o zegar. Co się da robimy systemem gospodarczym. Dużo pomagają nam nasi kibice.

— Sprzętu macie dosyć?

— Raczej nie. To jest nasza wieczna bolączka. Trzeba uzupełnić to jedno, to drugie, a sprzęt hokejowy jest dość drogi. Szczególne trudności mamy z kijami hokejowymi. Liczymy jednak na pomoc rady okręgowej zrzeszenia.

— Co możecie powiedzieć nam o swych najbliższych sąsiadach?

— W Wałczu Budowlani budują nowe lodowisko z oświetleniem. W Szczecinku zamierzają nawet założyć płytę betonową. Zobaczymy jak im się uda ta budowa. Chciałbym podkreślić, że o hokeju powinny myśleć właśnie te trzy ośrodki: Szczecinek, Wałcz, no i Złotów.

Na zakończenie rozmowy tow. Radowski jeszcze raz wspomina o swym projekcie.

— Grając w bydgoskiej klasie A, nie zrezygnujemy wcale z walki o pierwsze miejsce w Koszalińskiem — mówi. — Nasza druga drużyna nie stoi przecież na straconej pozycji, a nawet ma szanse na sukces. Nie widzę więc powodów, dla których WKKF Koszalin miałby nas trzymać w swojej grupie.

Rozmowę przeprowadził
L. F.

Ze sportu w drawskim

REFERAT KF Wydziału Oświaty Prez. PRN podjął się zorganizować budowę lodowiska w Drawsku. Do udziału w budowie zgłosiły się już: rejon lasów, tartak i Prez. MRN. Słabo natomiast interesują się tą sprawą koła ZMP i szkoły. Czy nie wiedzą, że lodowisko ma służyć przede wszystkim młodzieży?

* * *

ZRYW Drawsko zorganizował ostatnio w Złocieńcu pokazowe zawody w podnoszeniu ciężarów. Impreza zgromadziła wielu widzów, którzy z zainteresowaniem słuchali wyjaśnień zrywowców. Szkoda, że zabrakło wśród widzów członków miejscowego koła ZS Zryw.

* * *

NA terenie powiatu jest wiele drużyn piłkarskich, są 2 zespoły szachowe i ping-pongowe, jest nawet drużyna sztangistów. Ponadto mamy siatkarzy i koszykarzy. Planuje się zorganizowanie sekcji hokejowej.

Dlaczego więc oglądaliśmy tak mało imprez? Otóż dlatego, że koła nie umiały ich organizować. Aby polepszyć sytuację, PKKF zorganizuje kilka kursów z zakresu poszczególnych dyscyplin. Na kursach aktyw zapozna się z organizacją zawodów i ustali kalendarzyk imprez na rok przyszły.

J. S.

Kolejarz Białogard - Kolejarz Szczecin 0:4

W ub. niedzielę na stadionie białogardzkiego Kolejarza odbył się interesujący mecz piłkarski. Wystąpiły w nim jedenastki III-ligowego Kolejarza ze Szczecina i gospodarzy.

Po dobrej grze zwyciężyli goście w stosunku 4:0, prowadząc do przerwy 2:0.

Strzelcy pow. Sławno pierwszymi zdobywcami odznaki LPŻ

Dla podkreślenia poważnej roli strzelectwa w podnoszeniu obronności kraju ZG ZMP i ZG LPŻ ustanowiły odznakę strzelecką.

Odznakę można zdobywać we wszystkich organizacjach prowadzących szkolenie strzeleckie.

Jako pierwsi w woj. odznaki te zdobyli zawodnicy LPŻ i LZS w Sławnie, w konkurencji kbks — 7. Są to: Wieczorek, Orlik, Rosiak (LZS) oraz Smętek i Wysocki (LPŻ), którzy zdobyli minima na odznakę II stopnia.

J. SAMOJŁOW — Major Milicji

(13)

— Co się tu dzieje — wzdychała jakaś starsza kobieta. Skąd się takie potwory biorą na świecie?

— Na świecie wszystko się znajdzie — odpowiedział czyjś niski głos.

— Ja bym z takim rozprawił się jak z najgroźniejszym wrogiem — powiedział mężczyzna trzymający dziecinny rower.

— Trzeba ich jeszcze złapać — rozległ się w tłumie czyjś głos.

MILIONY OCZU

Praca milicjantów dobiegała końca. Właściciel owczarka zapisawszy rezultaty poszukiwań psa, siadł na ławeczce, oczekując dalszych rozkazów Gończarowa. Duży szary owczarek leżał u nóg swojego pana.

Młody człowiek ze znaczkiem uniwersyteckim w klapie, zajęty był przesuszaniem śladów nóg i ostrożnie nożykiem zdejmował z nich odlewy gipsowe.

— Aleksandrze Iwanowiczu — zwrócił się do niego Gończarow. — Co ze śladami palców na oknie?

Młody człowiek podszedł do majora i powiedział cicho, że bezbarwne ślady zostały już pomalowane i sfotografowane i przekazane do natychmiastowego zbadania.

— A dlaczego pod oknem nie osuszono kałuży?

— Czy to potrzebne? — spytał Aleksander Iwanowicz. Spójrzcie towarzyszu majorze, ile zrobiliśmy odlewów. Wątpię czy w wodzie zachowały się ślady.

— Trzeba to jednak zrobić koniecznie. Ślady są bardzo interesujące.

— Tak jest, obywatelu majorze.

— Aleksandrze Iwanowiczu — zwróciłem się do młodego człowieka, powiedzcie mi co to znaczy „interesujące ślady".

Aleksander Iwanowicz roześmiał się i spytał.

— Czy widzicie dokąd prowadzą te ślady?

— Do okna. Ktoś szedł w kierunku okna i nawet wlazł przez nie do pokoju.

— Nie. Nieprawda. Nikt nie wszedł przez okno do pokoju.

— Ślady prowadzą jednak w stronę okna. Oto wgłębienie, wyraźny ślad obcasa, a tam widać ślad podeszwy.

Aleksander Iwanowicz pokiwał głową. Wyjął z walizki gumową gruszkę i zaczął wypompowywać ostatki wody ze śladów pozostawionych na miękkiej glinie.

— Czy nie wydaje wam się dziwne, że ślady znajdują się tak blisko siebie?

Aleksander Iwanowicz odłożywszy gruszkę, nożyczkami naciął paski z przemakalnego papieru.

— Co z tego będzie?

— Od razu widać, że nie znacie się na naszych sprawach. Otóż ślady znajdują się blisko siebie. Patrzcie jaką mają łamaną linię. Czy to wam nic nie mówi?

Pokiwałem głową i znów zacząłem przyglądać się ścieżce. Podszedł Gończarow z prokuratorem. Przysłuchiwali się dokładnie wywodom Aleksandra Iwanowicza.

— Trzeba dodać — mówił dalej Aleksander Iwanowicz — że człowiek, który chodzi normalnym krokiem, całym ciężarem ciała opiera się najpierw na pięcie, potem na całej stopie. Dlatego też ślad obcasa jest zawsze wyraźniejszy.

— Ale mnie się zdaje, że w tym wypadku na glinie widać doskonale ślad całej stopy.

— Nie, przednia część obuwia pozostawiła głębszy ślad, niż obcas.

Tu wmieszał się Gończarow:

— Osobnik cofał się do tyłu i szedł na palcach. Żeby nie pośliznąć się i nie upaść na mokrą, rozmiękłą po deszczu gliniastą ścieżkę oglądał się często za siebie. Oto dlaczego kroki jego znaczy nierówna linia. Dalej... Osoba ta nie weszła przez okno, lecz wyskoczyła z okna. Głębokie ślady skoku widać pod samym oknem, zasłoniła je kałuża.

— Dlaczego więc zastaliśmy okno zamknięte? — spytał prokurator.

— Otóż to właśnie chciałem wam wyjaśnić. Nie ma tu żadnych cudów. Oglądałem bardzo uważnie okno. Jest zamknięte tylko na dolną klamkę, która jest trochę zardzewiała. Przy najlżejszym pchnięciu klamka ześlizguje się w dół. Kiedy przestępca zamknął za sobą okno, ono zatrzasnęło się. To właśnie wprowadziło was w błąd.

Gończarow po chwili milczenia znów zaczął mówić:

— Mnie się wydaje, że historia tego przestępcy jest następująca: po zabójstwie Orłowa, Graczejew i Marczewska nie od razu wrócili do domu. Strach gnał ich jak najdalej od domu. Przypuszczalnie Marczewska zorientowała się, w jaką stoczyła się przepaść dzięki swojemu miłemu przyjacielowi, on natomiast pojął, że przyjaciółka jest jego niebezpiecznym świadkiem. Na pewno prowadzili ze sobą jakieś rozmowy, kłócili się — i w rezultacie Marczewska została zamordowana. Deszcz przestał padać o godzinie piątej rano — a więc osobnik ten wyskoczył z okna pokoju Marczewskiej mniej więcej o tej porze. Gdyby to zrobił wcześniej, deszcz zmyłby ślady.

(C. d. n.)